THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. %
Od cala . . . Następnie połowę. . . . $1.00
Rocznie od cala . . . Dla obcych cena podwojena. . . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniadze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Exspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonuję się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 6go Stycznia, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Nowy Rok.

Rok Nowy, witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizną przypruszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy
Rok Nowy, witajmy Rok Nowy!
Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć wrzawa nas fałszem zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My z wiarą idziemy tą w duszy
Że trudy, krew i łza przelana
Nie wsiąkną w tę ziemię cmenterną,
Że wszystko zliczone u Pana,
I żadna z tych ofiar nie marna,
Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi Rok Nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy — i oczy i głowy;
Witajmy witajmy Rok Nowy!

J. I. Kraszewski.

Wiadomości zagraniczne.

W. Ks. Poznańskie.

Niemcy, którzy zostali wydaleni z Rosyi, dla tego że nie chcieli przyjąć poddaństwa rosyjskiego — mają być przez komisyą kolonizacyjną osiedleni w księztwie poznańskim. Dostaną oni po 50 akrów pola, po tysiąc marek w gotówce a nadto będą wolni od podatku przez dwa lata, potem zaś będą musieli spłacać kapitał 6000 marek w raz z procentem po 2½.

— Z Poznania donoszą nam znowu o nowych zamysłach rządu pruskiego w tępieniu wszystkiego co polskie i tak donoszą nam, że wszystkie landratury dostały tajne polecenie śledzenia wszystkich polskich towarzystw. Zdaje się wywołanem zostało to rozporządzenie powstaniem banku polskiego i rząd chce przeszkodzić wszelkiej obronie od zupełnego upadku. Widocznie rządowi pruskiemu zdaje się jeszcze niedosyć tego co już przeciwko nam zrobił, chce jeszcze jakiś nowy paragraf stworzyć do ustawy antypolskiej. Prawdopodobnie chce rząd wyjąć towarzystwa Polskie z pod ogólnej ustawy z r. 1850.

Szlązk.

W dniu 30go grudnia odbył się pogrzeb zmarłego arcybiskupa wrocławskiego. Herzog'a, przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności.

ROSYA.

Gazety wiedeńskie piszą, że Rosya rekrutacyę, rozpoczynającą się zwykle dopiero na wiosnę, już teraz szybko przeprowadza, nie mniej poleciła kolejom w królestwie sprzysposobić jak najwięcej wagonów, a do tego usunięcie Polaków i Niemców z urzędów kolejowych, świadczy wymownie, że Rosya na seryo gotuje się do wojny z przyszłą wiosną.

Katków stronnik rządowy w tych dniach napisał gwałtowny artykuł przeciwko Niemcom, co w obec teraźniejszego stanowiska obu tych państw, jest niezrozumiałą nową zagadką polityczną.

Austro-Węgry.

Wykryto tutaj szajkę handlarzy dziewczętami. Uchwycono gromadkę z 16 dziewcząt przygotowanych do transportu. — Przy tem przekonano się, że cała szajka żydowska, prowadzi handel dziewczętami z Węgier Rumunii, Polski i innych krajów, wywożąc je bądź to do Turcyi, południowej Ameryki i Indyj.

Dzienniki austryackie krytykują ostro politykę Kalnoky'ego za sojusz z Niemcami mówiąc: Niemcy wyprowadziły Austryę w pole, zostawiając ją teraz własnemu losowi, lub żądając od niej poświęcenia żywotnych interesów na rzecz Rosyi, a w końcu oświadczają otwarcie, że Kalnoky nie ma zdolności dostatecznych do kierowania nawą polityki zewnętrznej Austryi w tak ważnej chwili jak jest obecna.

NIEMCY.

Podczas ostatnich śnieżyc wiele ludzi utraciło życie, szczególnej podróżnych i listonoszy.

Gazety niemieckie występują przeciwko częstym zmianom zdań mężów kierujących we Francyi, i częstym okrzykom zemsty przeciwko Niemcom i twierdzą, że takie stanowisko rządu francuzkiego ubliża po ważnemu stanowisku Niemiec i powinien raz być temu koniec położony. Niepewność ta szkodzi bowiem w dotkliwy sposób nietylko publicznym interesom lecz i prywatnym handlowym kupców niemieckich.

Cała armia niemiecka zostanie w krótce już w karabiny repetierowe zaopatrzona.

Generałowie wojsk bawarskich przybędą do Berlina na uroczystość obchodu 80 rocznicy wstąpienia cesarza Wilchelma do armii.

Do większych twierdz niemieckich na granicy francuzkiej przychodzą prawie codziennie pociągi z materyałem wojennym.

Rozeszła się uzasadniona pogłoska, że Niemcy z Rosyą zawarły traktat wzajemnej neutralności w razie wojny Niemiec z Francyą lub Rosyi z Austryą. Traktat ten został potwierdzony albo listami cesarzów albo ustną umową obu kanclerzy, jednak korespondenci nie doszli na pewno w który z tych sposobów są jednak przekonani o istnieniu takiego traktatu.

FRANCYA.

Gazety francuzkie wystąpiły przeciwko generałowi Boulangerowi za mowy pokojowe względem Niemiec; robią mu słuszną uwagę, że nie jest stosowną rzeczą dla ministra ciągle mowy miewać i swoje zdanie według usposobienia zmieniać, gdyż minister nie jest jeszcze rządem lecz tylko członkiem tegoż.

Dzienniki francuzkie przywitały z radością mowę ministra Gobleta, wyrażającą potrzebę pokoju, i potępiają niepotrzebne straszenia i odgrażania wojną, gdyż te wpływają niekorzystnie na interesa handlu i przemysłu. —

Poseł francuzki w Egipcie oświadczył tam zamieszkałym francuzom, że francya będzie energicznie bronić swoich interesów przeciw Anglii.

Według paryzkiego Temps mieli Freycinet i Ferry oświadczyć, że będą popierali gabinet teraźniejszy Gobleta.

WŁOCHY.

W pałacu Odescalchi w Rzymie zniszczył pożar znaczną część zebranych tam drogocennych obrazów. Król spostrzegł pożar pierwszy, i udał się zaraz na miejsce nieszczęścia i był osobiście czynny przy gaszeniu.

BELGIA.

Zebrany w Brukselli kongres robotników wybrał ze swego grona komitet, mający rozważyć i rozstrzygnąć kwestyą, czy strajki stosownem środkiem są do zabezpieczenia praw robotników. Wniosek w myśli połączenia się z amerykańskimi „Rycerzami Pracy" nie został przychylnie przyjęty.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Panama.

Roboty około kanału Panama postępują mimo licznych przeszkód dalej, inżynierowie z postępu robót są zupełnie zadowoleni.

Ustanowiono nowe prawo cłowe według którego nie wolno wprowadzać towarów mogących ukrywać w sobie skrytą broń, również i broni która służy do uzbrojenia wojska. Zaprowadzono też nowe prawo w moc, którego sól stała się monopolem państwowym i prawo to zostanie wydzierżawione.

Turecki poseł w Zofii Gadban Effendi został nagle odwołany, odjechał cichaczem nie pożegnawszy się tylko z jednym Karawelowem, dawniejszem członkiem rządu.

— Rosya obawia się ciągle jeszcze powrotu księcia Aleksandra na tron bułgarski.

— Rosyjskie gazety ostrzegają rząd przed niemcami nazywając ich wilkiem w barani skórce. Miasta Bułgarskie Zofia, Ruszczuk i Tirnowa ofiarowały hr. Andrasemu obywatelstwo honorowe.

Z Nowym Rokiem.

Dzień nowego roku jest bardzo ważnym dla każdego kto żyje z myślą i obliczeniem przeszłości i planem na przyszłość. Bez względu na to czy jest to człowiek pojedyńczy czy też stowarzyszenie większe lub mniejsze, z takim lub innym zadaniem, z większym lub mniejszym zakresem działania. Nowy rok kończy i rozpoczyna naturalny period w życiu każdego. Dla tego zwyczajem jest, że z końcem roku starego każdy, czemkolwiek jest i jakiekolwiek jest jego zadanie robi obliczenia ze wszystkich czynności swoich całorocznych; rozważa nad niemi; przekonuje się o zyskach i stratach; studyuje je a w końcu wyciąga naukę z nich, mierzy według nich swoje siły i obowiązki i w ten sposób układa plan swego działania na rok przyszły. Tak, każdy czy to pojedyńczy człowiek czy instytucya stanowiąca osobę moralną czynić powinna, bo tylko z przeszłości uczyć się można; przyszłość zaś, jest wprawdzie dla nas śmiertelnych zakrytą, lecz bieg jej w większej części od nas zależy, czy potrafimy i zechcemy z przeszłości dobrą naukę wyciągnąć, plan działania na przyszłość ułożyć i według skazówek, które nam przeszłość dała pokierować nasze kroki. Tylko z planem dobrze obliczonym, opartym na nauce przeszłości a zastosowanym właściwie do chwili i stosunków można śmiało naprzód do upatrzonego celu zdążać.

Kto zaś bez zbadania i bez wskazówek z ubiegłych lat postępuje bez planu ułożonego naprzód, kierując się jedynie chwilowo od przypadku do przypadku, ten najczęściej jak doświadczenie uczy, przechodzi tylko od upadku do upadku.

Jak pojedyńczy człowiek tak samo i cały naród powinien obliczyć, co zdziałał przez cały rok o ile postąpił naprzód tak moralnie jak i materyalnie, co zrobił dobrego a co złego a co mógł był zrobić — dalej rozpatrzyć sytuacyę w jakiej się znajduje i według tego ułożyć plan co mu zrobić wypada w następnym roku, czego się ma wystrzegać, których błędów unikać i z nich się wyleczyć. My Polacy zostajemy w szczególnie złem położeniu, bo rozdarci pomiędzy trzech mocarzy — trzech ciemięzców, z których każdy rozwija całą swobodę i złą wolę ku zgubieniu i zgnieceniu nas.

W całej historyi wiekowej naszej ojczyzny [illegible] tylko same smutne wypadki zanotować możemy. Coraz to większe gwałty i bezprawia, jakich dopuszczają się na nas, pozbawieni wszelkiego poczucia moralności i prawa, wierzący tylko w siłę — w siłę przed prawem — nasi nieprzyjaciele. W Rosyi dokładają wszelkich starań by wydrzeć nam ojczysty język i wiarę ojców naszych.—Stary Bismarck nie kontentuje się tem nawet lecz rozwija całą siłę by i ojczystą ziemię nam odebrać lub z nas niej wypędzić. — Pod zaborem austryackim pozornie lepiej się być zdaje, lecz tam znowu najgorszy jest stan materyalny, brak przemysłu, brak oświaty ludowej, a reprezentanci kraju aczkolwiek wybitne zajmują stanowiska w rządzie Austryi, to jednak nie zawsze chcą i mogą bronić dostatecznie żywotnych interesów kraju.

Lecz właśnie dla tego na każdym Polaku cięży tem większy obowiązek względem ojczyzny, każdy zatem przy nowym roku powinien zrobić obrachunek co przez rok ubiegły zrobił dla wspólnej naszej sprawy, co mógł był zrobić i co powinien był zrobić, a co będzie mógł i powinien zrobić; powinniśmy wszyscy połączyć nasze siły i wspólnie działać. Bo jakże są słabe i małe nasza obrona i przeciwdziałanie wrogom!

Szczególny zaś obowiązek względem ojczyzny cięży na dziennikarzach, bo oni powołani są szczególniej do obowiązku stania na straży wszystkich jej interesów, kierowania opinią publiczności, pobudzania i dopomagania jej do wypełnienia obowiązków względem ojczyzny i współbraci.

Dziennikarstwo nasze w Ameryce pod tym względem ma podwójny obowiązek, bo raz ma wypełniać obowiązki, których dziennikarstwo w kraju nie może wykonywać ze względu na cenzurę i przeróżne paragrafy wyjątkowych praw, skierowanych ku tępieniu naszego narodu; powtóre ma do wypełnienia własne obowiązki względem emigracyi tutejszej. — Obowiązki te są ważne, wzniosłe lecz zarazem trudne, bo jak przez należyte pojęcie i wypełnienie ich może oddać usługi wielkiej doniosłości i wagi, tak znowu przez wstąpienie na fałszywe drogi nieobliczone szkody wyrządzić może.

Niestety jeżeli rozpatrzymy się w całorocznem działaniu naszych publicystów nie wszędzie możemy się spotkać z należytem pojęciem i wypełnianiem obowiązków, spotkamy często zamiast powoływania do zgody i jedności, zasiew niesnasek, małostkowość i prywatę; zamiast dostarczenia czytelnikom zdrowego pokarmu umysłowego, spotkamy paszkwile niegodne czernidła drukarskiego, kwalifikujące się raczej na przedmiot zabawy dla towarzystwa plotkarek. Zamiast wyrabiać smak i chęć do czytania w publiczności, obudzają niesmak i wstręt; zamiast wzajemnego ubiegania się w działaniu około dobra publicznego, dopomagania sobie wzajemnego spotykamy tylko kłótnie i zwady, lecz niestety nie o zasady i najlepsze drogi prowadzące do celu, lecz o interesa i osobistości prywatne, ogół nic nie obchodzące, i to częstokroć w sposób i w słowach niegodnych człowieka roszczącego sobie pretensyą do wykształcenia i cywilizacyi. Gorzej podobno i najzaciętsi wrogowie nasi szkodzić by nam niepotrafili? Bo cóż może być szkodliwszego nad tak fałszywe pojęcie i wypełnianie obowiązków, przez to nietylko niewypełniają świętych obowiązków na nich ciężących, ale szkodzą ojczyźnie bo podają broń do rąk naszym nieprzyjaciołom i sprowadzają publiczność, nie zawsze mającą zupełnie wyrobione zdanie, na fałszywe drogi. Nie jest naszym zamiarem tutaj nikogo potępiać lecz raczej wezwać, by każdy przy nowym roku rozpatrzył i rozpoznał dobrze cel do którego zdąża i drogi do niego prowadzące, i te po których do tego czasu postępował, i zechciał obrać te, na których największe usługi oddać może ojczyźnie. —

Szanowny Panie Redaktorze!
Upraszamy Pana o umieszczenie poniżej podanego protestu, w najbliższym numerze Pańskiej Gazety.

Protest.

Przypadkowo dostał nam się numer 58 „Wiarusa", w którym pod tytułem „Czy to po katolicku"? była korespondencya z dnia 8 grudnia ze South Chicago która nas wiernych parafian do żywego oburzyła jako bezczelne oszczerstwo jakie ów anonimowy korespondent rzucił. Jego osobistość jest nam dobrze znaną z działań jakie poczynił w naszej parafii i ze skutków jakie z tąd wynikły. Wnosimy ten protest, ażeby inni Polacy o nas nie myśleli, że my i nam ukochany wierny Duszpasterz jesteśmy tacy, jak nas kochany „Wiarus" opisuje! Waszem zdaniem człowiek mający zdrowy rozum i rozsądek, niepoważyłby się coś podobnego napisać, a redaktor nie powinien drukować. Ale cóż! taki człowiek jakim jest ów korespondent i on kochany majsterek zdolni są widać do takich czynów!

— Teraz zapragli „Wiarusem", podkopać ten miły spokój jakim w naszej parafii cieszymy się. Czy taki godzien zwać się Polakiem który coś podobnego czyni? albo taki który zamiast dobre przykłady i nauki dawać w swoim piśmie oszczerstwami i anonimami je zapełnia? Czyż taka gazeta która tylko niezgodę rozsiewa pomiędzy Polakami, zasługuje na rozpowszechnienie? Spodziewamy się że każdy dobrze myślący Polak powie nam — nie. — Powyżej wspomniany korespondent pisze w onym kochanym „Wiarusie", że kiedy nasz Wiel. Ks. Prob. przyjechał ze sejmu Zjed. Polsko-Katolickiego z wielkiem oburzeniem wystąpił w niedzielę na ambonie przeciwko zepsutemu ludowi w Pittsburgu. Dalej powiada ów czeladnik majsterka, iż ks. Prob. Z największą złością zakazał, aby żaden Polak w naszej parafii, Wiarusa nie utrzymywał, bo to pismo redaguje największy pijak na całym świecie; a zarazem miał powiedzieć że ktoby „Wiarusa" trzymał, z parafii będzie wyrzucony. Jest to wszystko tylko oszczerstwem, przeciw któremu i wszelkim innym zarzutom ku naszemu ukochanemu Duszpasterzowi wymierzonym, my wierni parafianie energicznie protestujemy, gdyż kochany nasz Duszpasterz nigdy nie unosi się gniewem ani w podobnym sensie, jak jest podanem w „Wiarusie", nigdy nie wyraził się. My wierni parafianie, którzy, że tak powiemy, Proboszcza, naszego na rękach byśmy nosili żywimy tym większą sympatyą dla naszego ukochanego Duszpasterza, gdyż jedynie tylko jemu samemu zawdzięczamy spokój i porządek jaki w naszej parafii panuje, przez Jego dla nas wytrwałość w dobrem i przez mądre rady i nauki jakich nam chętnie udziela. Oby Bóg litościwy dał, ażeby nam jak najdłużej żył i nadal dla nas tak pracował jak dotychas a w krótkim czasie wrogowie zniknąć muszą a nasza parafia stanie się jedną z najwzorowszych co daj Boże w Swej dobrotliwości!

South Chicago 1 Stycznia 1887

Józef E. Dudek, Stefan Salski, Szymon Kaminski, Paweł Pajanowski, G. A. Farman, Marcin Bray, Jan Szostakowski, Michał Ignowski, Jan Koziczyński

Kanał Panama.

W smutnych kolorach opisują położenie robotników pracujących nad kanałem Panama który ma rozdzielić stały ląd Północnej Ameryki od Południowej. Powietrze tamogromnie nie zdrowe wielka ilość nietylko białych ludzi ale murzynów i chińczyków codziennie umiera, nieraz po kilka pociągów odchodzi dziennie ze samymi nieboszczykami na cmentarz. Doktorzy każą sobie płacić po $25 za wizytę, przyjęcie do szpitala kosztuje również tyle.

Robotnicy zarabiają w prawdzie po $5 dziennie, ale dostają zapłatę w monecie złotej, której wartość jest o 35 procent niższą. Żywność lepsza jest szalenie droga, woda toż samo bardzo nie zdrowa. Kanał ten będzie ważnym dla świata handlowego, skróci bowiem drogę okrętom ze wschodnich brzegów Ameryki do zachodnich i na odwrót; lecz wieleż on życia ludzkiego kosztować będzie? Budują go bowiem już kilka lat i jeszcze lat potrzeba do jego ukończenia.

TRZYNASTA BATERYA.

Z woiny austryacko-francusko włoskiej r.'59

Na kilka dni przed wielką rewią, wojsku wydano rozkaz nieopuszcznia koszar. Było to nam bardzo nie na rękę, zwłaszcza że pogoda ślicznie dopisała — ale kto służy, słuchać musi, obowiązek pierwszy niż przyjemność. Nam, podoficerom, należało dać dobry przykład szeregowcom i śmiać się z tej drobnej przykrości,

Przekonawszy się, że wszyskto w porządku, zasiedliśmy przy stole, zapijając wino, które jeden z kolegów zafundował. Przy kieliszku rozwiązały się języki: śmieliśmy się, żartowali i opowiadali różne anegdotki. Byliśmy sami swoi, podoficerowie trzynastej bateryi, gawęda więc szła w najlepsze.

Jeden tylko ojciec Alazat, najstarszy wiekiem milczał jak zaklęty, choć pił niezgorzej, Chcieliśmy, żeby z nami spiewał, ale odmówił i dopiero na wielkie prośby zgodził się opowiedzieć nam, jakim sposobem dostał krzyż legii honorowej.

— Słuchajcie więc — rzekł, pokręcając sumiastego wąsa — dowiecie się młodziki, za jaką to cenę dostaje się to cacko, które noszę na piersi. Nalejcie mi wina i uwaga!

Wiecie, że od dwudziestu pięciu lat należę do trzynastej bateryi w ósmym pułku, który się odznaczył podczas kampanii włoskiej. Dnia 23 czerwca 1859 r., moja baterya stała w małej wiosce na drodze z Lodi do Werony, o dwie mile od Mincio i mostu kamiennego, zajętego wówczas przez Austryaków.

Od kilku dni spodziewaliśmy się walnej bitwy. Mówiono, że armia nieprzyjacielska zbiera się nad Mincio, opierając się z prawej strony o twierdzę Peschiera, z lewej o Mantue, a z tyłu o potężne fortyfikacye Werony. Środek jej zajmował wywyższone pozycye Solferinó, Cassiana i Grolle. Mieli 160,000 ludzi i wiedzieli, że bitwa będzie stanowcza; nasi oficerowie także o tem wiedzieli i zacierali sobie ręce, mówiąc że wkrótce poczujemy djabłe gorąco.

Staliśmy więc spokojnie, kiedy o ósmej wieczorem przyszedł rozkaz od sztabu jeneralnego, żeby nasza dywizya zajęła najważniejsze pozycye między Solferino i Castiglione, gdyż prawdopodobnie walka w tem miejscu wrzeć będzie. W potrzebie wsparlibyśmy główny korpus.

Rozkaz wypełniono co do joty, ale ponieważ nasza dywizya była dość szczupła, a pozycye do bronienia bardzo liczne, jenerał obsadził je małemi odziałami. Sekcyą trzynastej bateryi, do której należałem, ustawiono na małem płaskowzgórzu, zkąd mieliśmy ostrzeliwać strumień wpadający do Mincio, poniżej Solferino. Ponieważ to płaskowzgórze było dość oddalone od przypuszczalnego pola bitwy, jenerał nie przydał nam oddziału piechoty.

Wyruszyliśmy d. 24 o trzeciej rano i w godzinę stanęliśmy na miejscu. Słychać już było z oddali huk armat i strzały z ręcznej broni w stronie Solferino. Dowodził nami młodziutki gołowąsy porucznik, tak szczupły i drobny, że wyglądał najwięcej na lat ośmnaście. Wczoraj dopiero przyjechał prosto ze szkoły politechnicznej.

Wiecie, że w tej bitwie po raz pierwszy były użyte działa żłobkowane, którym podobno zawdzięczamy głównie wygraną. Ustawiono ich z piędziesiąt, żeby ostrzeliwały wojska austryackie, walczące z naszemi; tymczasem niosły one dalej niż myślano i gradem pocisków zasypywały rezerwy nieprzyjacielskie, umieszczone o dwa kilometry od pola walki. Austryacy nie mogli znieść tego deszczu ognistego i rezerwy wprzód tył podały, niż wojsko będące w ogniu.

Otóż nasza sekcya składała się z dwóch takich dział żłóbkowanych, którym wcale nie ufaliśmy, bo jeszcześmy ich nie znali; z dwóch jaszczyków z amunicyą, z dwudziestu czterech koni pociągowych, z sześciu wierzchowych, z porucznika dowodzącego sekcyą, z dwóch wachmistrzów kanonierów, dwóch brygadierów, jednego trębacza, szesnastu ludzi do obsługi i dwunastu powożących. Razem mieliśmy więc trzydziestu czterech ludzi, trzydziestu koni i podostatkiem granatów i kartaczy.

Od godziny już byliśmy na miejscu a nasz porucznik słowa jeszcze nie wymówił; pochylony na koniu, słuchał z natężoną uwagą dalekiego grzmotu dział.

— Wachmistrzu — rzekł do mnie nakoniec cieńkim, dziecinnym prawie głosikiem — każ ustawić działa w bateryą na wzgórzu na prawo i wymierzyć je na strumień w wąwozie.

Nie czekając mojej odpowiedzi, zjechał zwolna w głąb wąwozu, licząc półgłosem kroki.

Spojrzałem na mego kolegę Michela, który niemniej był zdumiony rozkazem wydanym przez naszego dowodzcę. Po chwili milczenia zbliżył się do mnie i szepnął mi na ucho:

— Oj! źle z nami, porucznik chyba zwaryował.

Istotnie, strumień który mieliśmy ostrzeliwać oddalony był od wzgórza najmniej o 3000 metrów, a kule armatnie niosły wtedy najdalej o 1200 metrów. Przyznaję, że zimno mi się zrobiło; jeżeli wachmistrz Michel słusznie odgadł, mogło być źle z nami.

Nic jednak nie dałem poznać po sobie, żeby ludziom nie odbierać odwagi.

Porucznik najspokojniej wracał z wąwozu i zatrzymawszy się o 1500 metrów od nas, zsiadł z konia i ułożył stos z kamyków. O 500 metrów dalej znów to samo się powtórzyło.

Patrzyliśmy na to w milczeniu, ale zauważyłem, że brygadyerowie kręcą głowami w znaczący sposób; im także przyszło na myśl, że dowódca ma źle w głowie.

Porucznik powrócił na górę, zeskoczył z konia i, rzuciwszy ciągle trębaczowi, zbliżył się do nas.

— Wachmistrzu — rzekł do mnie — gdzie są boczne podstawki do dział?

— Tu, poruczniku — odpowiedziałem, wskazując na podstawki umieszczone na armatach.

Ależ nie o te pytam — odparł spokojnie — czy widzisz to zagłębienie z boku? Służy ono do osadzenia podstawki, za pomocą której można strzelać na 3000 metrów odległości.

Teraz już nie można było wątpić — porucznik był obłąkany. Jedno spojrzenie rzucone na moich ludzi przekonało mię, że wszyscy tak myśleli. Dowódca nasz tymczasem kazał przetrząść jaszczyki, szukając w nich owych podstawek.

— To bardzo źle, żeście o tem nie pomyśleli — rzekł do mnie i do Michela; — szczęście, żem w porę to spostrzegł i będę mógł temu zaradzić, inaczej wasze niedbalstwo fatalne miałoby dla nas skutki.

Ostra jego nagana rozgniewała mnie i Michela. On tymczasem wyjął nóż z kieszeni, wystrugał dwa kawałki drzewa, umieścił je w zagłębinach i sam wycelował armaty.

— Uważajcie — rzekł do brygadyerów — żeby strzelać w tym kierunku, jaki naznaczyłem.

Brygadyer pochylił się nad jednem działem i zbladł jak śmierć.

— Spojrzcie no, wachmistrzu — szepnął do mnie.

Z kolei pochyliłem się nad armatą i z przerażeniem przekonałem się, że była wycelowana najmniej o 70 metrów na lewo od strumienia i wymierzona wprost na wielkie drzewo wśród krzaków.

Nie mogłem już zapanować nad sobą; ten nowy dowód obłąkania przejął mię najwyższą trwogą.

— Musiałeś się pan pomylić, panie poruczniku! — zawołałem — zdaje mi się, że...

Że co? — przerwał mi ostro, a wielkie jego czarne oczy sypnęły iskrami.

— Zdaje mi się, że armata jest wycelowana... trochę na lewo... wyjąkałem pomięszany.

— Naturalnie, że jest wycelowana na lewo — odrzekł — czyż nie wiesz wachmistrzu, że w działach gwintowanych pociski zbaczają o 70 metrów na prawo, trzeba więc dla zaradzenia temu, wycelować o tyleż metrów na lewo.

Nic a nic nie rozumiałem; nie mogło mi się pomieścić w głowie, żebym miał mierzyć na lewo, kiedy chcę strzelać prosto. Moi ludzie także nie rozumieli — spoglądali na siebie z szyderczym uśmiechem.

Otwierałem już usta, żeby nowy zarzut uczynić, ale porucznik nie dopuścił tego.

— Dosyć wachmistrzu — rzekł stanowczo — jeżeli twój umysł nie jest dosyć pojętny, żeby zrozumieć moje objaśnienie, najlepiej zrobisz, wypełniając ściśle moje rozkazy. Po pierwszym strzale przekonasz się, w jakim kierunku pójdą pociski.

— Wachmistrzu Michel — rzekł, zwracając się do mojego kolegi — uważaj na to co ci powiem i wypełnij dokładnie moje polecenie. Weźmiesz z sobą brygadyera i dziesięciu ludzi, zaopatrzysz się w dostateczną ilość siekier, łopat i rydlów, i zrobisz zasieki w miejscach naznaczonych stosem kamyków. Staraj się, żeby były nie do przebycia. Przed drugim zasiekiem wykopiecie rów tak szeroki, żeby go jeździec nie mógł przeskoczyć. Spieszcie się, daję wam dwie godziny czasu.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye „Gaz. Pol."

Floresville, Wilson Co., Texas 23 grudnia 1886.

Kochany i serdeczny mój Bracie!

Korespondencyę w Gazecie Polskiej No. 50 przeczytałem z uwagą i przyznać muszę, że w wielu miejscach mijasz się z prawdą; może to mimo Twej dobrej chęci i wiedzy lub też zapatrujesz się na tę sprawę z mylnego stanowiska; w każdym razie zmuszasz mnie mimo mej chęci do wystąpienia powtórnego lecz i ostatniego. —

I tak najpierwej zrobię ci uwagę, dla czego nazywasz mnie Polakiem z Floresville, nie wymieniając mego nazwiska, którego nie mam potrzeby wstydzić się bom go niczem nie uczciwem nie splamił. —

Po drugie w jednem miejscu nazywasz mnie człowiekiem zacnym, dobrym patryotą a w drugiem robisz mnie spólnikiem kandydata, który za „whisky" chciał kupować wasze głosy; przyznaj, Bracie, że to się jedno z drugiem nie zgadza bo zacność z przekupstwem w parze nie chodzi. — W nagłówku twej korespondencyi przyznajesz Bracie bezstronność p. D. że zasługuje na uznanie i w tem się także pomyliłeś, bo gdyby p. D. raczył uwagi swoje zostawić dla siebie a umieścił prawdo-mówną moję korespondencyę, to byś Bracie nie miał potrzeby robić żadnych domysłów sądząc, że pan Nowierski całe góry na Was zwalił. — Co zaś do solidarności, o której mówisz, wstydź się Bracie za twą nieszczerość; czyjaż w tem zasługa, czyż to nie jest wynik na skutek mojej pierwszej przemowy do Was? Musiałeś być tak na pierwszym jako też i drugim wiecu i zapewne słyszałeś moje nawoływania, abyśmy trzymali się ręka w rękę po bratersku. Zapewne musiałeś zauważyć, że ja robiłem wszystko co tylko było w mej możności, aby wymiarkować za kim wolicie głosować. Czy choć jeden z Was oświadczył mi na wiecu, że wolicie Browna a nie Jonessa. Ja bym powiedział zgoda, pójdziemy za Brownem, jeżli wolicie, bom ja nie zależny od nikogo i pójdę za tym, za którym Wy idziecie, abyśmy się tylko trzymali razem. Cała w tem bieda żeście nie mieli zaufania we mnie i woleliście słuchać podszeptów Amerykanów niż szczere ze serca płynące słowa Waszego Rodaka, który nie swój lecz Wasz dobrobyt miał na uwadze. — Piszesz Bracie żeście nie popełnili nic zdrożnego, a posądzenie Brata Waszego o przekupstwo i rzucenie mi w twarz tak krwawą i bolesną zniewagę za moje bezinteresowne i dobre dla Was chęci, żem jest płatnym jak Ty to Bracie nazwiesz? I tak w pierwszej jak i obecnej korespondencyi oświadczam publicznie, że nie tylko za mój czas stracony i fatygę ale nadto za to com zapłacił u Was za nocleg, śniadanie i obiad zapłaciłem z własnej kieszeni, i nikt dotychczas ani złamanego grosza mi nie powrócił. — Przyznaj teraz Kochany Bracie, czy to mnie nie miało zaboleć i Ty teraz w dodatku występujesz obwiniając mnie o prywatę. Tak to zawsze, mój Bracie, bywało: „za twoje myto kijem cię obito" i mnie się także dostało. Z tem wszystkiem Bracia kochani oświadczam Wam, że żadnego żalu w sercu do Was nie żywię i jeżli który z Was bez różnicy potrzebować będzie czego odemnie, niech do mnie z pełnem zaufaniem przyjdzie a ja ziemię poruszę i niebo nachylę, jeśliby to było w mojej możności, aby Wam dopomódz.—

O jeszcze jedno proszę abyś na przyszłość kochany Bracie korespondencye swoje podpisywał swem własnem nazwiskiem a nie przybranem, aby każdy wiedział, kto jesteś, bo w razie przeciwnym wygląda to za nadto podejrzliwie i jak byś się obawiał lub wstydził uczciwego Twego pozostawionego w spuściźnie po rodzicach nazwiska. — Kochający Wasz Brat,

Leon K. Nowierski.

Korespondencya ostatniego z Czwartaków.

Londonderry, No. 2 Princes str. 13 Grudnia 1886 r.

Do wydawcy Gazety Polskiej w Chicago, Ill.

Szanowny i zacny Panie!

[illegible] list dzisiejszy [illegible] dzie was przed wilią Bożego Narodzenia, przyjm łaskawie i m[illegible]życzenia Dosiego roku, pomiędzy innemi życzeniami; i proszę oświadczyć też same życzenia ośmdziesiąt dwuletniego weterana, wojownika (z 1830, i 1831 r.) i mo im nieznanym towarzyszom Wolnych Krakusów drugiego oddziału; — którzy przejęci onym patryotyzmem, uznali mię godnym należenia do ich nowej iskierki wojowników Polski. — Niech żyje Polska, i jej waleczna młodzież — na całym świecie! — Kochajmy się, i żyjmy w zgodzie — czy to Janek, czy to Antek, czy pan wielki, czy szlachciura — wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki naszej, ukochanej Polski — która choć w letargu — jednak Bóg to zrządzi — iż wstanie, a dziś wybladłe jej lica — zakwitną — kwiatem młodości i siły

Niech żyje Polska — i niech znów zaświeci
Ociemniałym ludom Wolność Słowian!! —

A teraz rzecz inna.

Sen, i Sprawdzenie Onego!

Dziś nad ranem 13 grudnia miałem sen szczególny — a któren podług mego zwyczaju zapisałem do pularesu tak, jak następuje:

„Dziś nad ranem 13 grudnia, miałem sen szczególny — zdało mi się że tu siedziałem skurczony na jakimś trawniku podrapanym któren się zdawał jak łatami szmatów czarnych cały okryty. — Żywopłot cierniowy, był za mną i drugi żywopłot szedł odemnie w prostej linii może na sto kroków długi, tam spostrzegłem jakiegoś człowieka, któren siedząc przodem ku mnie — strzelał z łuku żelaznemi strzałami do mnie — z których trzy czy cztery utkwiły w w ziemię, o krok przedemną — ja widząc jego zamiar, usunąłem się w bok z tego miejsca — w koniec żywo płotu; któren w prostej linii szedł od niego. Poruszenie ciała było tak silne, ażem się zbudził — i ubrawszy się w ranną odziekkę, poszedłem do mej pracowni, i spostrzegłem paczkę na podłodze w sieni — tuż przededrzwiami od ulicy; poznałem od razu — iż to był datek z Ameryki, podniosłem go z podłogi, i wszedłszy do pracowni, złożyłem na stole, niechcąc roztwierać pierwej, aż mój sen zanotuje w pularesie. — Co gdy uczyniłem, dodałem tę uwagę, że sen wieści mi atak literacki. — To było wszystko com uczynił przed rozwinięciem Gazety Polskiej którą zwykle czytam z końca do końca, i jeżli można bez przerwy — bo dobra w niej polszczyzna — i różne dziwy całego świata są w niej zebrane — a czego żadna inna okazać nie może — i nieraz rzekłem szczęść ci Boże! zacny synu Polski!!

Po śniadaniu tedy i po sprzątnieniu naczyń ze stołu, (a niech mój czytelnik wie o tem, że od zeszłego roku jestem sam pan, i sam sługa) patrz mój zacny przyjacielu, jak to ów stary wojownik, co nie uchylił czoła przed żadnym despotą, uchylił kolano przed nie zależnością, sam sobie służy!

Siadłem tedy do czytania, przebiegłem prawie wszystkie nadgłówki artykułów w Gazecie, jeden zatrzymał me oko! — sądziłem że to będzie coś o mojem świetle elektrycznem, ale — tu jest wykazanie telegrafu elektrycznego, przez niejakiego „Morse" — o telephonach, o drutach podmorskich, i o tym podobnych różnych innych rzeczach.

Lecz o mojem świetle ani słówka, może być że i od braci będę uderzony nie wiarą że to jest mój pomysł i wykonanie, oprócz szkieł „Microscopicznych" — które zmuszony byłem wprowadzić — dla otrzymania w próbie takiego światła jakie nigdy nie egzystowało, bo szkła takiego jak ja żądałem, nie było w Anglii, w Niemczech lub Włoszech, ani też we Francyi, nie takiego tam nie znano, gdym się wszystkich optyków pytał o szkło siedm i pół cala mające średnicy!

W Paryżu utworzyli swe zwierciadło z małem zgięciem ku środkowi — i żądano pięćdziesiąt funtów za pierwsze szkło, (Opake mirror).

Z tej to przyczyny użyłem trzech szkieł, których promienie ześrodkowałem, na ogień lampy z węglem w oliwie zmaczanym — później kręcąc korbą elektrycznej maszynki — a której sznurki miedzianne — przeprowadzając ogień któren sam z siebie nie dał światła, lecz połysk jakoby rektifikujący — więc tym sposobem ja otrzymałem światło jakiego nigdy i nigdzie wpierw nie było — niech mi kto okaże — iż takie światło egzystowało?

Wtenczas klęknę przed jego majestatem!

Jednakże ja okazać mogę, że pan Morse nie był oryginalnym wynalazcą telegrafu elektrycznego, choć on go do Ameryki w r. 1844 wprowadził.

„The first telegraphic line in America, set up from Washington to Baltimore 1844.

Początek telegrafu.

1. „The transmission of Electricity by an insulated wire was shown in the middle of the last cictury, by Watson, and others.

2, Telegraphic evirangement were devised by Lesarge 1744, (sto lat pierwej niż Morse) Botancowit 1787 — Cavallo, 1795, Salva 1796 — Soemmering 1809 — Ronalds 1816. Ampere invents his telegraphie evirangement emplcyng the magnet needle and coil, and the galvanic batery 1820.

3. F. Ronalds publisher an account of his electric telegraph 1823.

4. Professor Wheatston, constructed electromagnetic apparatus, by which 30 signals are convayed through newily 4 miles of wire, June 1836; (on to otrzymał od Polaka pod nazwą Lutyński, czy Lutomski), któren w Londynie był wyśmiany przez Times'a, że wynalazek pana Lutyńskiego był dobry na zabawkę dla dzieci!

Więc przybył do Edynburgu, gdzie okazał profesorowi swój system telegraficzny, a pan profesor po otrzymaniu zasad pana Lutyńskiego — powiedział że on to już dawno wiedział — i że to jest rzecz nie nowa — i ruszony sumieniem, wysłał pana Lutyńskiego do Venezuela, tam do jakiejś pracy — a sam wnet ogłosił przywłaszczony wynalazek; tak samo jak minister Francyi — 1871 roku przywłaszczył wyrachowanie spłaty pięciu bilionów franków kontrybucyi Niemcom przez Francyą — a to było wyrachowanie I. I. Baranowskiego, a nie ministra Francyi — iż w dwa lata wypłacili Niemcom oni pięć bilionów, których nie wiedzieli zkąd nabyć, a czego nawet cała Europa nie była wstanie wykonać.

5. „Telegraph invented by Shilling; Gaus and Weber (magneto-electric) 1833. — By Steinhaland and Masson 1837. — By Morse 1837.

Więc Morse nie był wynalazcą, lecz tylko wprowadzicielem telegrafu do Ameryki w 1844. — Ja zrobiłem także telegraf nie wiedząc że pan Lutyński wynalazł lepszy od mego — przestałem na tym, że utworzyłem telegraf sygnałów przez różnokolorowe znaki, po stacyach kolei żelaznej — ale rzuciłem w bok, gdy Lutyński wystąpił na scenę.

Co do Fizyki, pokazywanej Studentom. Znam ją do gruntu — i potrafię spalić listek złota maluskiego — ogniem elektrycznym; albo wyparować wodę z retorty, lub ze szklannej bani w parę minut, a z chemii? to niech mój łucznik przyszle mi swoją rękawiczkę, lub centa miedzianego, — a w kwadrans zmienię mu w gaz— i oświetle stancyę, jak świecą, w Astronomii — nie muszę być słabym kiedy w roku 1875, uciszyłem jak by laską czarodziejską — astronoma królewskiego w Dublinie — któren ogłosił, że w tym roku przystęp wody — morskiej nie będzie większy, nad dwa cale— a wystąpiłem z artykułem tak mocnym — że nieśmiał mi za przeczyć ani słowa. Wykazałem jemu co jest powodem przystępu, i ustępu wody morskiej— i że księżyc nie przyciąga ziemi. —

Że Bursztyn i inne ciała tegoż rodzaju nie mają mocy przyciągania ciał lekkich a jednak przyciągają — jak n. p. lak, szkło i bursztyn — ale jak się to dzieje? o tem byłoby mało miejsca w liście— chyba na żądanie Wydawcy Gazety Polskiej — dałbym [illegible] odkryty przezemnie. — Najprzód o tem co jest przystęp, i ustęp morza — drugie jakim sposobem księżyc się zbliża do ziemi — potrzecie jak bursztyn przyciąga lekkie ciała do siebie. Dalej zaś dla czego murzyn jest czarny i ma usta olbrzymiej grubości. — Co jest Plica Polonica, z czego ona powstaje i jak ją zniszczyć (o co mię już prosiło nie kilku tutejszych lekarzy — ażebym powiedział — lecz ja dałem im odpowiedź iż to kiedyś objaśnię drukiem. Co jest cholera — i z czego ona powstaje? i co jest Goytu szwajcarskie? i jak go leczyć — i wiele innych rzeczy. —

Życząc ci Zacny Bracie Wesołych świąt zdrowia i pomyślności w twym zawodzie wielkiej wagi — ryzyki — odpowiedzialności, gdyż siedm kroć sto tysięcy Braci naszych — zależą moralnie, politycznie, religijnie — od Ciebie! — [illegible] z twą całą rodziną! —

Ręczyński.

Do Towarzystw Polskich w Ameryce.

W sprawie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago czynności przedwstępne są już pokończone i odzywamy się do Was, Szanowni Bracia, wnosząc że wystawienie pomnika naszemu bohaterowi, nietylko dla nas w Chicago, ponieważ w naszem mieście ma być wystawionym, lecz dla wszystkich Polaków jest ważnem, z prośbą o dołożenie się Waszą pracą i Waszym darem, ażeby pomnik ten jak najwspanialszym zrobić.

Każdy dar choćby najmniejszy, będzie równie szczerze przyjęty jak i wielki; zarząd delegatów sprawił bilety wystawione od 5 c. do $5.00. Każdy dający jakąkolwiek składkę, odbierze bilet na stósowną kwotę.

Towarzystwa Polskie również odpowiednie osobistości odbiorą za zgłoszeniem się do Sekr. fin. (ob. M. Majewski, 779 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.) pewną ilość biletów w różnej denominacyi, w celu dalszej sprzedaży tychże.

Składki oprócz pod powyżej wymienionym adresem przyjmować będzie redakcya niniejszego pisma.

Posiedzenie delegatów odbędzie się w niedzielę d. 9go Stycznia w hali ob. M. Majewskiego.

Zarząd delegatów do wystawienia pomnika T. Kościuszki

K. Dorszyński, Prez.
I. N. Morgenstern, Sekr.
538 S. Clark str.

Chicago, Ill. 1go stycznia 1887.

Zapytywany prywatnie co sądzę o nieporozumieniu między Związkiem Narodowym a Zjednoczeniem Katolickiem odpowiadałem co mi sumienie i doświadczenie nakazywało. Aby jednak zapobiedz fałszywemu tłomaczeniu lub niedokładnemu zrozumieniu mych odpowiedzi, uważam za obowiązek niniejszem publicznie skreślić moje względem powyższej kwestyi stanowisko, za co osobistą biorę *odpowiedzialność*.

1) Religia katolicka czyli uniwersalna, jako taka, o tyle tylko ma do czynienia z poszczególnemi narodowościami o ile zajęcie się niemi korzystnie oddziaływać może na jedyny i ostateczny cel tejże, to jest.... zbawienie duszy nieśmiertelnej. Wszelkie zatem zachcianki podporządkowania religii ideom seperatystycznym czyli cząstkowym jest niepotrzebnem traceniem czasu i grzesznem rozpraszaniem duchowej energii. — Hierarchia zatem kościelna może względem Związku Narodowego jedynie takie samo przybrać stanowisko, jakie przyjęła n. p. w obec „Ligi irlandzkiej". —

2) Przeszła sława narodu polskiego poczęła się, wzrosła i doszła do zenitu na pniu i gruncie idei Chrystusowej. Jeżeli zatem naród polski nie chce na nowo tworzyć historyi swej sławy, co przyznać trzeba byłoby co najmniej wielce ryzykownem, wtedy kontynuować nam ją trzeba koniecznie na tle przyjętem przez przodków. Aby tej misyi uczynić zadość jedyne honorowe i właściwe postąpienie Polaków niekatolickiego wyznania, jest odstąpienie wyłącznej walki pod godłem Chrystusa tym, których wiąże z sobą jednakowość celu i tożsamość idei. —

3) Lekceważąc prostotę form, w którą duch Chrystusowy się przyobleka, oddalamy się coraz bardziej od ideału i myśli przewodniej historycznej sławy narodu naszego — przeto nieodzownym warunkiem rzeczywistej liczebnej i duchowej siły jest jak najrychlejszy powrót do sumiennego przestrzegania przyjętych form wiary narodowej. —

Przeświadczeni co do powyższych punktów, omawiając przytem drażliwą a wielce ważną kwestyę z spokojem, godnością, w duchu miłości chrześciańskiej, dojść możemy do jednego tylko a wielce pożądanego celu to jest do duchowego wszystkich nas połączenia.

Doktor W. Majewski,
748 Noble str.

Zatargi europejskie

Rok stary się już zakończył i nowy rozpoczął; a tymczasem chmury zagrażające spokojowi Europy przybliżają się i są coraz czarniejszemi. Rosya opiera się stanowczo rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej. Pomimo usiłowań innych mocarstw, aby się porozumiano pod tym względem, nie uczyniono zupełnie nic. Kandydaci do tronu bułgarskiego podobający się innym mocarstwom, niezadawalniali Rosyi, któraby tylko była chciała popierać kandydaturę Mikołaja, kniazia Mingrelii; ten zaś ze swej strony był za wydanem narzędziem Rosyi, aby inne mocarstwa na wybór jego mogły zezwolić. Rosya tymczasem wzmacnia swe fortece i twierdze, zgromadza niektóre oddziały na miejscach strategicznych, inne zaś wysełą do południowej swej granicy. Zakupiła wiele broni, wzmocniła swą flotę i przygotowuje się do wojny, jak szybko tylko może. Austrya postępuje tak samo, czego się nie można dziwić, gdyż każdy wie, że i ona tak dobrze jak i Rosya jest zainteresowaną w sprawie bułgarskiej. Żadne z dwóch tych państw nie może się posunąć o wiele dalej bez naruszenia interesów drugiego mocarstwa. Planem jednego i drugiego mocarstwa jest przywłaszczenie przyległych krajów. Rządy ich manewrują tak, iżby sobie mogły ujednać przychylność ludów bałkańskich, albo też je podburzyły jedne przeciw drugim, by tylko mogły zadowolnić własną swą ambicyę i dopięły swych zamiarów. Kwestya bułgarska atoli jest tylko jednym z wypadków w ogólnej komplikacyi, której wynikiem będzie zajęcie Turcyi europejskiej i dawniejszych prowincyi tureckich. Dla tego też wskutek intryg i planów moskiewskich nastąpił niezmierny ruch wojskowy w Austryi, która powiększa armię, zakupuje broń aby wydoskonalić i ukończyć uzbrojenie, zwołuje rezerwy i w ogóle mobilizuje jakoby wojna już była pewną.

Choćby ta miała wybuchnąć na wiosnę, co zdaje się być prawdopodobnem, to obecnie jednakowoż jeszcze nie można powiedzieć, na jakichby krajach się ograniczyła lub o ile inne mocarstwa w niej zostałyby zawikłane. Dla tego też przygotowania do wojny nie ograniczają się na mocarstwach, które najbardziej są zainteresowane w teraźniejszych zatargach. Bo przecież ani Francya ani też Niemcy nie są bezpośrednio zainteresowane w sprawie bułgarskiej a jednakowoż dwa te państwa przysposabiają się na wszelki wypadek, któryby się mógł wydarzyć. Niemcy wzmacniają niezmierną swą armię, choć Bismarck i stary cesarz wciąż oświadczają, iż lubią pokój. Francya, której stan finansowy jest nader smutnym i która oniemal stoi nad przepaścią bankructwa, na której ciąży niezmierny dług, i której zasoby finansowe są tak wyczerpane, że zwyczajne upodatkowanie nie może ich uzupełnić, wysila się o ile może, aby powiększyć swe armie i uzbroić je lepiej, jak to czynią Niemcy. Chodzi jej naturalnie o zemstę czyli raczej o odebranie prowincyi utraconych przed piętnastu laty t. j. Alzacyi i Lotaryngii.

Była już podobno mowa o tem pomiędzy politykami, czyby nienawiść francuzko-niemiecka nie dała się ułagodzić w ten sposób, iżby Francya zajęła Luxemburg i Belgię, której ludność po większej części mówi językiem francuzkim; Niemcy zaś w tym przypadku zabrałyby Hollandyę, której mieszkańcy mówią narzeczem bardzo podobnym do mowy niemieckiej, zwanej zwykle „platt". Są to atoli tylko domysły.

Podobną więc jest rzeczą, że walka zawrze nie tylko pomiędzy Austryą i Rosyą, lecz że i Niemcy skojarzyłyby się z Austryą przeciw Rosyi, w którym to przypadku, jak się łatwo można domyśleć, Francya niezawodnie uderzyłaby ze swej strony na Niemcy.

Lecz i Anglia nie zasypia gruszek w popiele i przygotowuje się na wszelkie możliwe przypadki, odnawiając swą flotę, aby ją mieć w pogotowiu w razie potrzeby i zarazem ściąga i zgromadza swe siły lądowe, zwłaszcza w Egipcie, gdzie według ostatnich rozkazów, wszystkie oddziały w tym kraju będące mają przed wiosną zgromadzić się w okolicy miasta Aleksandria.

Po całej więc prawie Europie mocarstwa uzbrajają swe armie i przygotowują się do wojny. Przygotowania te zresztą wynikają może tylko z przezorności lub obawy przed drugiemi, a kwestya bułgarska załatwi się w sposób spokojny. Ponieważ zaś prawdziwy pokój w Europie nie zapanuje póty, dopóki kwestya wschodnia nie zostanie załatwioną i to przez podział dawniejszej Turcyi w Europie i inne zmiany, to rzeczą jest prawdopodobną, że pod wszystkim tym dymem tli się ogień niebezpieczny, który może płomieniem wybuchnie, nim upłynie pierwsza połowa r. 1887.

Prawo obywatelstwa a prawo głosowania.

Jedną z ważnych kwestyi, która obecnie w Ameryce szeroko jest omawianą, i nad którą wiele atramentu i czernidła drukarskiego zużytkowano jest kwestya stosunku prawa głosowania do prawa obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych. Prawo naturalizacyi czyli obywatelstwa uregulowane jest ustawą kongresu Stanów Zjednoczonych, jak szanownym czytelnikom wiadomo, każdy nowo przybyły może dopiero po pięciu latach pobytu zostać obywatelem z pełnemi prawami Stanów Zjednoczonych; natomiast prawo głosowania zostaje nadane mieszkańcom przez każdy pojedyńczy stan. Ztąd pochodzi, że prawo do głosowania nie we wszystkich stanach jest jednakowem, i tak n. p. w stanie Illinois i wielu innych ten dopiero ma prawo głosowania, który ma już zupełne prawo obywatelstwa, zaś w stanie Wisconsin, każdy, który w tym stanie zamieszka sześć miesięcy, chociaż nie jest jeszcze obywatelem Stanów Zjednoczonych, zyskuje już prawo głosowania przy wyborach.

Kwestyę tę poruszyło wielu obywateli stanu Wisconsin, oburzając się tym, że wielu zupełnie nieznających stosunków krajowych ani języka przeważają szalę zwycięztwa na jedną lub drugą stronę, głosując zupełnie bez świadomości swojego czynu, a co gorsza najczęściej tylko dla bardzo lichej zapłaty. — Po ostatnich wyborach obywatele ci, zawiedzeni zapewno w swych błogich nadziejach po krótkiej rozprawie wybrali komitet i polecili mu podać petycyę do kongresu z wnioskiem, by kongres zechciał prawo to im tak niewygodne, zmienić. Komitet wywiązał się ze swego zadania w krótkim czasie bo już przed kilkunastoma dniami przedłożył ową petycyę według polecenia swych mocodawców.

Wnioskodawcami byli przeważnie sami Niemcy, i teraz pokazało się o co im właściwie chodziło. Oto o nic mniej ani więcej, aby Polaków i Słowaków a nawet mniej im wygodnych Niemców usunąć od praw obywatelskich. Rzecz wykryła się jasno teraz przez gazety niemieckie amerykańskie. Sposobność do tego dał niejaki Saulsbury. Postawił bowiem wniosek daleko dalej idący, a mianowicie by każdy, który nie włada angielskim językiem biegle nie był przypuszczonym do głosowania. Otóż teraz gazety niemieckie wypowiadają swoje zdanie jasno, że chodzi tutaj właśnie oto aby Polaków i Słowaków i niektórych Niemców usunąć od praw obywatelskich, nie żałując przy tej sposobności obelżywych i czelnych nazwisk dla tej rasy sobie nie miłej. Naczelnictwo w tym względzie należy oddać „Ills. Staats-Zeitung," która w artykule „Buergerrecht und Wahlrecht," rozwodzi się nad tą kwestyą, mówiąc: chodzi tu o to, aby w jednem państwie nie dawać prawa głosowania o całe cztery lata wcześniej „Stockdum, men Polacken und Slowacken". Przy tej sposobności popełnia Ills. Staats Zeitung" wiele niekonsekwencyi, gdyż trudno jest jej w Ameryce podać projekt według jej chęci. W państwie bismarckowskiem byłoby z taką rzeczą daleko łatwiej, bo poprostu możnaby wprost wyjąć z pod praw ogólnych tych „niegodziwych Polaków i Słowaków?" Tutaj niestety każde prawo równie dobre jest dla każdej narodowości. Inni zaś Niemcy oburzyli się na wniosek Saulsbury'ego, gdyż naturalną rzeczą i ich równym jeżeli nie w wyższym stopniu by dotknął. Zdaje się nie zgodziliby się Niemcy również na prawo, któreby przypuszczało do głosowania tylko ludzi mających pewną ilość inteligencyi (gdyby naturalnie egzystowała ku temu jakaś miara), gdyż pamiętają oni na to dobrze, że chłop niemiecki znany jest ze swojej grubej czaszki.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Z Kijowa pod dn. 6 bm. piszą do „Przeglądu":

„Pewna religijna presya wywierana od dość dawna na kolonistach niemieckich i czeskich w trzech guberniach podległych tutejszemu wielkorządzcy, w ostatnich czasach znacznie się spotęgowała.

„Jak wiecie z polecenia synodu kazano energicznie ścigać sztundystów i wywieziono ich w głąb Rosyi nauczycieli, a przy tej sposobności wzięto się do wszystkich tak zwanych „innowierców", tj. wyznawców nie prawosławnej cerkwi. Z czeskimi kolonistami, katolikami i „morawskimi braćmi" poszło gładko. Ci, jakby tylko ukazu czekali, z miłą chęcią zapisali się w poczet carosławia. Zostali koloniści Niemcy najrozmaitszych sekt protestanckich,

„Niedawno Drenteln, zwoławszy do Kijowa naczelników powiatowych rzekł im: „Lekarze trzymają się takiej metody, że jak choroba jest wielka, to działają na nią łagodnemi środkami, i w miarę jak ustępuje, ścigają ją coraz silniej, biją w nią coraz potężniej, aż wreszcie całkiem wypędzą z organizmu. Tej metody wy macie się trzymać względem kolonistów, których rząd nie chce mieć więcej jak obce ciało w rosyjskim organizmie."

„Wzięli się tedy naczelnicy powiatów do dzieła po swojemu, a rezultat ten, że niemieccy koloniści tłumnie opuszczają nasze gubernie i wynoszą się do Ameryki. Na Wołyniu ich zaledwo już tylko połowa została, a reszta także się wybiera.

„Jednocześnie surowo zabroniono wioski kolonistów nazywać z niemiecka, a już tak nazwane, znowu przechrzczono. — Znikły tedy odrazu Wilhelmsthale, Bismarksdorfy, Ewandorfy, Wurzbiozendorfy itd., a znowu się pojawiły nasze Kalinówki, Iwanówki itd. To godne pochwały."

— Do „Dzien. Polskiego" donoszą z Warszawy:

„Każdy opuszczający bez paszportu granice carstwa rosyjskiego, jeżeli w ciągu trzech lat nie powróci, albo nie poda o nowy paszport, traci obywatelstwo rosyjskie i będzie w razie schwytania wywieziony na wyspę Sachalin. Tem rozporządzeniem chce rząd zapobiedz ucieczce żydów przed rekrutacyą.

Pod Prusakiem.
Wielkie Księstwo Poznańskie.

W Ostrowie zamknęła w dniu 5 z. m. żona robotnika Kasprzaka w izbie dwoje dzieci, 3 i pół letniego chłopca i jednoroczne dziecko w kołysce. Wyszła tylko na krótki czas, a gdy wróciła, została chłopca nieżywego pod kolebką. Prawdopodobnie dziecko w kołysce płakać poczęło i chłopiec począł je kolebać, przyczem kolebka się wywróciła i ciężarem swym chłopca przygniotła.

— *W Gnieźnie* poświęcono w dniu 6 zm. przebudowaną z klasztoru pofranciszkańskiego szkołę katolicką. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele franciszkańskim, po której dzieci i uczestnicy zebrali się w pięknie przystrojonej klasie, gdzie po odmówieniu pacierza przez dzieci, miał przemowę inspektor szkolny.

— *W Miłosławiu*, jak piszą do „Posenerki", mieszka od 15 lat kupiec Reinhold, obcokrajowiec, który miał Prusy także opuścić. Przy ostatniej bytności naczelnego prezesa gdy na przyjęcie jego wystąpiły dzieci szkolne ze śpiewem wystąpił z ich grona 8 letni syn owego kupca i wręczył naczelnemu prezesowi bukiet i prośbę rodziców, aby i nadal wolno było pozostać w Prusach. Naczelny prezes przeczytawszy prośbę, odpowiedział, że na razie nie daje żadnej odpowiedzi. W tych dniach dostał ów kupiec wiadomość przez tamtejszą landraturę, że wolno mu nadal pozostać w Prusach.

— *W Goniembicach* pod Osieczną odbyła się w dniu 6 z. m. jako w odpust św. Mikołaja introdukcya kościelna ks. Maja na proboszcza tejże parafii. Osierocenie tej parafii, jak pisze „Kur.,: trwało 9 i pół lat, radość przeto parafian była widoczną. Kościół był przepełniony wiernymi. W zastępstwie ks. dziekana Poszwińskiego dopełnił obrzędu kościelnego ks. Leszczyński, proboszcz z Osieczny, a kaznodzieja dnia tego: ks. Rybicki, proboszcz z Kąkolewa, po niemiecku, i ks. Drwęcki, proboszcz z Pawłowa po polsku wyjaśnili ludowi znaczenie i doniosłość uroczystości treściwie i wymownie. Po nabożeństwie odprowadzono nowego proboszcza w procesyi na probostwo, gdzie się odbył skromny obiadek.

Osierocone parafie w Morkowie, w Radomicku i w Rydzynie z utęsknieniem oczekują podobnego dnia radości.

— *Z dekanatu łeknińskiego* piszą do „Kur." W dwóch ostatnich tygodniach wprowadził dziekan łekniński, ks. proboszcz Bukowiecki z Wągrówca, trzech kapłanów jako rzeczywistych proboszczów do parafii, pozbawionych wskutek kulturkampfu prawowitych duszpasterzy, i t. : dnia 25 listopada ks. Jakóba Sikorę, dotychczasowego administratora w Grylewie, jako plebana tamże; dnia 30 listopada ks. Ryńskiego, dziekana kcyńskiego, dotychczasowego proboszcza w Gołańczy, jako plebana w Kozielsku, a 6 grudnia ks. Wład. Haupę, dotychczasowego administratora w Srebnej Górze, jako plebana tamże. Rozczulenie parafian i radość, że się niedola ich sieroctwa skończyła i znów mają między sobą prawowitych pasterzy, nie da się prawie słowami opisać.

Szlązk.

Z Brzega piszą do „Neisser Ztg.": Tutaj odbyło się zaprzysiężenie rekrutów. Dotychczas było zwyczajem, że żołnierze składali przysięgę w kościołach swej religii, jak też tego osobne rozporządzenie wymaga. Rano o godzinie 9 pamaszerowali katoliccy żołnierze, których jest większa część, bez zwykłej muzyki do katolickiego kościoła, gdzie im ks. proboszcz w dłuższej przemowie wyłożył ważność przysięgi, szczególnie przysięgi na sztandar, poczem kazano żołnierzom opuścić kościół, zkąd ich zaprowadzono do kościoła ewangelickiego i tam do złożenia przysięgi spowodowano. Wypadek ten wywołał nie tylko zdumienie pomiędzy katolikami lecz i pomiędzy ewangelikami.

Pod Austryakiem.
Galicya.

W celu uczczenia pamięci 300. letniej rocznicy zgonu króla polskiego Stefana Batorego, odbyło się staraniem Reprezentacyi miasta Lwowa w kościele archikatedralnym obrz. łac. na dniu 13. (w poniedziałek) o godz. 10 przedpołudniem żałobne nabożeństwo

---

Systematyczne oczernianie Polaków.

Od lat dziesiątek, a szczególnie w ostatnich czasach, prasa pruska i rosyjska starała się oczernić Polaków wobec opinii ludów Europy, jakoby Polacy dążyli do gwałtownych politycznych przewrotów. Naturalnie że w całej tej wrzawie nie ma ani jądra prawdy, i choć nieprzyjaciele narodu polskiego dobrze sami o tem wiedzą, to jednak nie przeszkadza im, posługiwać się nawet fałszem, aby Polaków wszędzie przedstawić, jako niebezpiecznych dla spokoju Europy. Mimowoli też nasuwa się pytanie, co za cel co za pobudki mogą kierować temi nieprzyjaciołami, że nie wahają się nawet uciec do kłamstwa? Spojrzyjmy tylko na Ks. Poznańskie, a z łatwością przyjdzie nam dociec wszystkiego.

Prusy stanąwszy na szczycie potęgi gwałtownemi środkami dążą do jedności niemieckiej. Nie wiele, co prawda, jest w Prusiech ludności, któraby innym niż niemieckim mówiła językiem, bo zaledwie tylko 1½ miliona Polaków, ale i ta garstka jest solą w oku potężnym Niemcom, potrzeba ją więc zdławić koniecznie. Ale jakże tego dokonać? Dawno już bowiem minęły barbarzyńskie czasy, kiedy to Niemcy całe wsie i miasta słowiańskie w pień wycinali, a nikt nie podniósł głosu w obronie uciśnionych, ani się tem nie oburzył. W naszych czasach podobny środek jest nie możebny ale za to jest tysiące innych środków, które przynajmniej z powierzchowności mają za sobą pozory prawa. Dziś zamiast mieczem, strają się Prusacy wytępić narodowość polską, odbierając jej ziemię, język i religię. Otoczyli Poznańczyków całą siecią srogich rozporządzeń, któremi ich gniotą jakby kajdanami; przeznaczyli miliony na zakupno ziemi polskiej, i wszędzie, gdzie tylko mogą, tłumią najmniejszą iskrę życia narodowego. To nieludzkie i niezwykłe postępowanie, musieli Prusacy przed światem upozorować, aby ich nie okrzyczano za barbarzyńców, i aby nie potępiano ich czynu. Nuże więc całą winę zwalić na Polaków! Wtenczas to dopiero niemal całe dziennikarstwo niemieckie uderzyło na naród polski, i ogłasza przed światem, że Polacy to rewolucyoniści, żywioł niebezpieczny nie tylko dla państwa, którego są poddanymi, ale nawet dla spokoju całej Europy. Lecz nie same tylko dzienniki, bo nawet najwyższa w państwie władza, sam ks. Bismark nie wahał się publicznie nazwać Polaków „niebezpiecznym żywiołem dla państwa." Teraz więc kiedy z pomocą kłamstwa zrobili z poddanych polskich, „rewolucyonistów" mogli śmiało wystąpić przeciw nim, jako niebezpiecznym dla jedności państwa, bo nikt się wobec tego za nimi ująć nie może.

A przecież Polacy nie dali od dziesiątek lat najmniejszego powodu żadnemu z państw, do którego należą, by mogło im podobne czynić zarzuty. Nikt nie śmie im zarzucić, by się wyłamywali od obowiązków obywatelskich, nie służyli państwu, którego są obywatelami krwią i mieniem, lub wrogo przeciw własnemu występowali rządowi. Przy każdej ważniejszej sposobności naród polski oświadczał przez usta swoich reprezentantów tak w radzie państwa austryackiej, jak pruskiej, że potępia wszelkie przewroty polityczne, pogardza wszelkiemi anarchistycznemi dążnościami, i że chcą się przyłączyć ile sił starczy do wzrostu i potęgi państwa do którego należą. To wszystko jednak za mało naszym nieprzyjaciołom.

Zapewne, że wobec takiego postępowania z narodem polskim, nie można od niego wymagać, aby prócz ścisłego wypełnienia obowiązków, żywił nadto sympatyę i życzliwość dla wrogich mu rządów. Znosi on cierpliwie i z zaparciem wyrządzano krzywdy, ale nikt nie śmie mu zaprzeczyć, aby na drodze legalnej nie miał prawa zaznaczyć swojego nie zadowolenia, i nie starał się o uchylenie złego.

Lecz nawet i ten słaby głos obrony uciemiężanych Wielkopolan jest zbrodnią w oczach Bismarka. Onby sobie życzył, by Poznańczycy z całą ufnością szli ręka w rękę z rządem, i sami może na siebie uchwalili groźne im prawa, a jako przykład należytego postępowania stawia pruskim poddanym galicyjskich Polaków. Zapomniał tylko przytem życzenia ks. Bismark, że z Polakami w Austryi inaczej się nieco obchodzą. Że Prusy nie mogą się poszczycić życzliwością Polaków, to niech rząd pruski sam sobie, a nie Polakom, winę przypisze, bo że polacy umią być wdzięczni i życzliwi, to na dowód niech posłuży Galicya.

Rząd austryacki porzucił system germanizowania, niedowierzania i ucisku, przestał Polaków oskarżać o rewolucyjne usposobienie, nadał Galicyi narodowy samorząd, wprowadził język polski do szkół, sądów i urzędów, i o to już wkrótce będzie ćwierć wieku, jak Polacy najgorliwiej popierają politykę Austryi, i rząd austryacki niema najmniejszego powodu do podejrzywania ich wierności. Nie stawia im niedorzecznych wymagań, którychby spełnić nie mogli, jak np. wymagania pruskie i moskiewskie, aby się wyrzekli narodowych idei; zaufał im, i oni też spełniają wszystkie obowiązki poddanych bez cienia niezadowolenia.

W zaborze pruskim i moskiewskim jest zupełnie odmienne położenie. Polacy są tam traktowani według praw wyjątkowych, są ciągle podejrzywani, ustawicznie oskarżani, i na swojej własnej ziemi nie mogą uczyć się ani urzędować w ojczystym języku. — Pomimo jednak ucisku narodowości i nietolerancyi religijnej, wysilają się na bohaterską cierpliwość i nie porzucają dotąd dróg legalnych, chociaż z ciemięskim rządem trudno im się pogodzić!

A czy winni temu Polacy? —

Po trosze wszystkiego.

25 Grudnia 1886 r.

Życzenie, rok stary się kończy za tydzień i on i wszystko co w nim się zdarzyło do przeszłości należeć będzie — ale nowy się zaczyna zakryty zasłoną nie wiadomych wypadków. Stósownie więc jest życzyć sobie wzajem pomyślności, czasów lepszych — lecz gdy nie trzymamy przyszłości, na życzeniach i Rodakom naszym, i Czytelnikom lub Czytelniczkom naszym poprzestać musi — niech więc zakwitnie spokój i przepomnienie co złego z roku ubiegłego — harmonią i jedność Wam, jako Polakom, niech rok przyszły rozszerzy i wzmocni — zdrowia co najczerstwiejszego, powodzenia wszystkim i każdemu z osobna życząc o przychylność i dobrą wolę serdecznie prosimy.

Pamiętny to dzień dla chrześcian, narodzeniem zbawiciela — w cztery lata później poczęto liczyć tak zwaną erę chrześciańską — wypadło ono w drugim roku 193 Olimpiady — sposobu liczenia wedle ery u starych Greków, a r. 747 od założenia Rzymu, ery przez Rzymian obliczanej.

Smutno tego roku w dziejach Polski — tem smutniej, że do tego się przyczyniają ci, którzy za naszemi plecami mogli się i panoszyć i spokoju używać, i kiedy tegoż dnia był najazd Tatarów na Polskę r. 1287—obliczają w jasyr pojmanych samych tylko dziewic polskich 21,000 — zatrzymawszy się pod Włodzimirzem wołyńskim.

Kapłani polscy do Detroit „Czas" krakowski z początku listopada donosi, że z ks. Dąbrowskim, założycielem seminaryum duchownego polskiego w Michigan w Detroit odjechali ks. Bronikowski, kapelan Urszulanek krakowskich i ks. Baran wikaryusz z Lanckorony — obaj wielce uczeni księża i zaszczytnie znani kapłani w kraju.

Rogoziński o którym przed parą laty słyszeliśmy tyle zaszczytnych sprawozdań, tak o odkryciach w Afryce, jego zjednaniu Negrów w tej, którą zwiedził części — a mianowicie w górach Kameron — zkąd napadnięty przez najezdniczych zawistnych Niemców, nietylko był wyparty, ale musiał schronić się w angielskiej osadzie — owszem chcieli pochwycić i uwięzić, a może uśmiercić — znowu puścił się do Afryki, celem dalszych odkryć a może założenia jakich osad. — „Wszechświat" uczone, umiejętnościowe pismo, wychodzące w Warszawie — dał w dwóch czy trzech numerach — mapę i opis odkryć Rogozińskiego, wedle odczytów tego podróżnika w Krakowie i w Warszawie.

Sprawki moskiewskie, kiedy koniec im będzie, nie trzeba być prorokiem — ale jeżeli te podobają się tym co chcą wmówić, że z łaski Bożej panują — to zostawmy im rozkoszy użycie — widzieliśmy jak car to kłamie bezwstydnie, o swej dbałości o pokój, wysłał — majstra intryg i waśni Kaulbarsa do Bułgaryi, a teraz dowiadujemy się o nowych figlach moskiewskich, od strony Afganistanu, w Azyi na Wschód Persyi a dużo na północ od posiadłości angielskich w Indyach Wschodnich.— Przed dwoma laty niespełna, raptownie zagroziła wojna między Anglią i Rosyą o ten Afganistan, rządzony przez niepodległego Emira — dla przyczyn dość wiadomych do wojny nie przyszło, ale niby do jakiejś ugody między Moskalami w Azyi — Emirem i Aglią. Rosya — jednak nie spała w swych żądzach — i znalazła jakiegoś mniejszego Emirka, gotowego iść za moskiewską radą — więc ten Emirek, niby od siebie wypowiedział rokosz Emirowi Heratu — tak się obecnie skończyło, że Emirek Gilzaja zerwał wszystkie węzły z Emirem Heratu — i przeszedł pod panowanie błachoczestiwego cara — trudno upierać o gusty — snać mu więcej wschodnia — carska cywilizacya smaczniejsza, niż jakakolwiek inna. —

W Bułgaryi jeden z reprezentantów Sobrania, pan Rissow — mówiąc przeciw różnym kombinacyom, narzucanym Bułgarom przed wyborami przyszłego księcia, obstawał najsilniej za tem, aby przyszły rząd bułgarski, w najmniejszej cząstce nie miał żadnego rosyjskiego oficera! — „Bo oni niewolę wniosą do kraju."

Wysłańcy bułgarscy do dworów pp. Grekow, Stoiłow i Kołczew — przyjęci dobrze w Wiedniu, znaleźli w Berlinie zimne rady, aby kniazia Mingrelii Nikołuszki koniecznie wybrali — jako miłego carowi — ale trudno przypuścić — aby bardzo pożądanego Bułgarom, jako człeka oddanego grze, życia dość rozwiozłego, i talentów a nawet zdolności, mało cenionych przez teścia jenerała Adelberga.

Biskup Kopp z Fuldy, którego już widzieliśmy jak był powolnym dla Bismarcka, gdy chodziło o praw majowych zniesienia dyecezyi poznańskiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej — które zostały oddane pod kaprys praw wyjątkowych. — Musiał może mimowolnie w Niemczech w kwestyi „Shulen knabe" czy „Knaben Schule" stanąć w brew miejscowej ludności życzeniom, i iść za wolą despotycznych tendencyi rządu pruskiego. — „Nie ma pewnej drogi — jeno sprawiedliwości" — „Nie opuszczaj gościńca dla ścieżek".

Przemysł w Galicyi ku wschodniemu jej końcowi — Austryacka twierdza jak Kraków ku zachodniemu, przeciw Rosyi znajdywać się ma w stanie najzupełniejszej obrony nadto zaopatrzony we wszelkie potrzebne zapasy na czas jak być może najdłuższy.

Polowanie w Galicyi tylko dla arystokracyi możniejszych jest wolne — własności bowiem nie okejmujące 200 morgów, muszą się łączyć w obwody i polowanie jak prawo do niego wypuszczać w dzierżawy przez licytacye urzędowe.

Choć trochę uwzględnienia. Rząd austryacki okazał, ostatniemi czasy dla krajowych galicyjskich fabryk — była potrzeba pewnych odlewów dla kolei żelaznych — na ogłoszoną licytacyą, przybiegli usłużnie przedsiębiorcy niemieccy, którzy nie wzdragali się pieniędzy polskich — władze austryackie mimo korzystniejszych — tańszych — ofert niemieckich dorzuciły je, oddając wykonanie robót lejarniom w Wiktowicach.—Zasługa tym większa, że to się stało w austryackim urzędzie w obec Niemców najmędrszych ludzi na świecie!

Bank Ziemiański w Poznaniu (ratunkowy). Otrzymawszy urzędowe zatwierdzenie sądów handlowych pruskich, rozpoczął czynności z 50,000 tylko marek, dla przyspieszenia zapewnie początku — Może wszakże kapitał bankowy podnieść do 3,000,000 marek — akcye jego są bardzo drogie bo po 1000 marek. — Ale na Pokuciu w Galicyi i w innych miejscach — kędy poczciwe braterskie poczucie się odezwało — kupują akcye stowarzyszeni — lub spółki, zbiorowo ofarując należące od setki, czyli procenta albo zyski na poparcie celu ratowania własności polskich, od grabieży *kulturtragerów* „Wozidubców"!.... Radę powyższego banku składają Stanisław Żółtowski z Niechowa prezes — L. Karsnicki z Mchów, wiceprezes — W. Skarzyński ze Spławia, radca — dr. Płuziński z Leszna, adwokat— dr. Lubiński w Poznaniu, sekretarz — dyrektorem (czynnym), Władysław Jerzykiewicz, kupiec w Poznaniu.

Dom przytułku dla niedorostków i uliczników, w Krakowie obmyślał i założył ks. Siemiaszko, misyonarz, gorliwie prowadząc myśl dobroczynną, przekonał ludność krakowską ogólną i możniejszą o zbawczych skutkach podobnego zakładu — który d. 14 listopada publicznie w obec starszego misyonarza i biskupa Dunajewskiego, który dom poświęcił, został otworzony przy ulicy Długiej No 38. — Umierający nie dawno pan Popiel, zapisał zakładowi 4000 złotych reńskich.

Czas przestać dziwić się wszystkiemu ba! nawet niepodobnemu — toczył się kilka dni temu w Paryżu proces, wytoczony jakiemuś chemicznemu zapaleńcowi: panu Popp o oszustwo — miał on pewnemu złota czcicielowi — pokazać próbki i objawić sekret znalezienia czystego złota w młyńskim kamieniu. Sąd zbadawszy rzecz i żalącego się i oskarżonego odesłał precz — bo istotnie znalazło się złoto w kamieniu młyńskim, jeno w takiej proporcyi, że nie opłaci ani zachodu ani kosztów — i strona łatwowierna, dosyć ukaraną bezpotrzebnie była. Nadto panu Popp nie można było dowieść, że miał intencyą oszukania, wierząc sam mocno w odkrycie swoje — obok tego odkrycia, nie zdaje się nam — że nasze wiejskie żarna są w niebezpieczeństwie, aby nasze stare Małgochy chciały je do tyglów wyrzucić — ale tego nie dosyć na dzisiaj — oto jakiś tam drugi chemik znalazł vanilię w owsie. — Daj go katu, ale co się stanie z naszem przysłowiem: „I w Paryżu z owsa nie z robią ryżu"!

Bardzo być może, co powtarzają różne niemieckie gazety, że od Nowego Roku (moskiewskiego a naszego 13 stycznia), wszyscy Polacy i Niemcy, będący w służbie przy drogach żelaznych tak w Koronie jak na Litwie — na Rusi i w całej moskiewczyznie — będą oddaleni. Czegoż się można spodziewać od Moskali — mogą Niemcy — kiedy sami wydalają Francuzów, będących przy drogach żelaznych najucywilizowańszego berła!

Salvation army możeby właściwiej nazwać rekruci dla waryatów domu. — Musieliście przypadkiem na ulicach Chicago — lub innych miast i miasteczek, napotkać bandę ludzi starszych i młodszych, kobiet, dzieci — nawet na ramionach noszonych jeszcze — białych, czarnych i czerwonych, niektórych umundurowanych, innych ubranych w co P. Bóg dał — i z muzyką na przodzie, i w środku, z bębnami, jakiemiś elami, lamburynami, z harmonikami, a nawet bandurką i grzechotką lub grelotami — śpiewających, skaczących — czasem nucących psalm jakiś, a czasem wrzeszczących w niebogłosy — niby antyfonę — kazanie — a wszystko to jakoby na chwałę Boga — w imie lepszego — i dokładniejszego zrozumienia biblii i sposobu chwalenia Boga — w niektórych miastach ten pobożny jakoby pozor, policya nie chce tolerować — i albo z miasta bez ogródki wypędza, albo do kozy sadzi — aż się nie wytrzeźwią — i nie zdecydują, ze swem nabożeństwem gdzie indziej wynieść — z tej bandy — bo nie kongregacyi — ani stowarzyszenia, wyszedł ostatniemi czasy cyrkularz, że szefowie tej entrepryzy pani Katarzyna Booth i pan Artur S. Clibon, mają się w Styczniu ożenić — ogłoszenie to które ma zastąpić dotąd przyjęte formy ślubów, jest napisane w tak trywialnym sposobie — przy takiej arogancyi, śmieszności i zarozumienia, że trudno przypuścić — aby ludzie nie wzięli go za dokument bezwstydnego głupstwa — który jednakże może na świecie znaleść naśladowców.

Kanał Suez. Z tego co się dowiadujemy pan Lesseps nie daje się wyprzedzić nikomu. — Przed rokiem prawie, dzienniki angielskie przechwalały się, myślą Anglików mających wykopać nowy, drugi, li tylko dla Anglików kanał — obok istniejącego i mieć wyłączną drogę dla siebie od Srodziemnego do Czerwonego morza — Lesseps tymczasem tak się zwinął, że wypłacił Kedywie egipskiemu cenę za grunta £ 80,000 (funtów sterling) — zrobił użytek bezpotrzebnym podwójnego kanału. I koniecznie — musi rozszerzenie dawnego raptownie popierać aby tak wielkiego kapitału nie narazić na straty.

Dziwne rzeczy, jednak się dzieją w czasach gdy się nie godzi dziwić — ale te rzeczy dziwne zdają innej trzymać sfery — Francuzi naprzykład którzy tak żywą pałali sympatyą do Bułgaryi, jeszcze nie ma rok temu — których obecnie jeszcze dzienniki poważne francuzkie, wielbią i za wzor stawią. — Ciż sami Francuzi, zasiadłszy na krzesłach kurulnych, lub w fotelach ministrów — odpychają bułgarskich posłańców i reprezentantów, wołających o sprawiedliwość — i aby głosu ich posłuchano — jedynie tylko dla pięknych oczu cara, dla spodziewanego aliansu przeciw Niemcom — mój miły Boże — jestże podobieństwo wojny, rozbratu jakiegokolwiek między Niemcami a Moskalami? Prosta loika, sens jak mówią, chłopski — nie pozwala Moskwie i Prusom (Niemcom) zapomnieć, że jeszcze Polska, polskość żyje — jeszcze oddycha to plemie, z którego dopóki ostatni nie zginie, Moskwa z Prusami na seryo nie powadzą się — traktat Francyi z Rosyą jest urojeniem — jest fałszem, obłudą — Niemiec z Moskwą — przyjaźń jest ich życia warunkiem.

Plotka: mówią że od kilku lat znany pływak i pływaków instrumentu wynalazca pan Boyton, przysposabia napad na Mexico, w celu oderwania północno zachodnich stanów Meksyko. — Dodają: właściwie duszą i początkiem tego pomysłu jest znany exredaktor Curtney; który nie dawno odsiedział w w kozie blizko El Passo meksykańskiem. — Miał ten pan, zawiązać już ścisłe stosunki z nieprzyjaciołmi Porfira Diaz'a prezydenta — przeciw któremu pronuncyamento wygłosili przeszłej wiosny — czekają jeno na ochotników którym ofiarują aż po $50 na miesiąc i mnóstwo przyszłych nagród, i t. d. — Czekają też i na wodzów, co nie tak jest tanie — a może i nie tak łatwe.

Kardynał Taschereau, i arcybiskup Quebecki — w okólniku czytanym po kościołach, nakazał katolikom — podawane licznie w ich ręce traktaty, hymny i śpiewy tak zwanej „Salvation Army", nie czytając rzucać w ogień.

Artylerya amerykańska. Pan Endincolt sekretarz wojny, w swoim raporcie mówi, że Zjed. Stany, mają tylko 500 dział żelaznych *trzy calowych*, 25 stalowych, większego nieco kalibru, ale wszystkie bez lawetów. Zbudowano wprawdzie w ciągu roku, kilkanaście drewnianych lawetów, ale one już się popsuły — a nigdy pod stalowe działa służyć nie mogą. — To się zdaje za nierozsądnie na Zjednoczone Stany — które tyle leżących pieniędzy mają.

Korwin.

CHICAGO.

Polska grupa „Rycerzy Pracy" w północno-zachodniej dzielnicy miasta (Kiliński) urządza zabawę towarzyską. Połowa korzyści z tej zabawy zostanie przeznaczoną na pomnik Tadeusza Kościuszko, druga na cele dobroczynne dla członków grupy — chorych, lub niedostatek cierpiących.

— Towarzystwo kolei konnej w zachodniej dzielnicy miasta, zamierza ogrzewać swe wagony tak samo, jak to czyni kompania kolei konnych południowej dzielnicy.

— Reprezentanci partyi robotniczej Cook powiatu w legislaturze stanu Illinois postanowili wyjechać do Springfield, siedziby rządu i prawodawnictwa, w poniedziałek rannym pociągiem. Zastępcy ci, nie przyjęli kart jazdy (pusi) od kolei, aby nie brać żadnych obowiązków na siebie względem towarzystw kolejowych.

— Kto wczoraj jeszcze nie zapłacił należytości za wodę nie ma już więcej prawa do zniżki o 12½ procent, w wardzie 11, 12, 13 i 14tej.

— Szkarlatyna pojawiła się w domach: 2922 State str. 333 Centre Ave., 114 Clybourn Ave. i pod 32 Concord Place, natomiast Diphteritis pod 410 S. Morgan str.

— Wydział rady powiatowej postanowił dozorcę z domu obłąkanych, który wypuścił jednego waryata, oddalić ze służby, a zarazem polecić, by dozór nad tym domem oddać Sheryfowi.

— Według wykazów miejskiego urzędu budowniczego, w pierwszych jedynastu miesiącach 1886 roku, zostało wydanych pozwoleń na 3,865 budynków o łącznej długości frontowej 108,553 stóp. Z tych budynków było 640 mieszkalnych ze sklepami, 2,964 czysto mieszkalnych, 109 fabryk i 16 kościołów. Koszta projektowane na wystawienie tych budynków wynosiły $21,095,100, i te rozdzielono na miesiące następujące: Styczeń 148 budynków z kosztem $698,600; w lutym 227 bud., koszt. $809,100; w marcu 472 bud., koszt. $1,996,800; kwiecień 391 bud., koszt. $2,217,800; maj 362 bud., koszt. $2,766,000; czerwiec 491 bud., koszt. $1,893,600; lipiec 565 bud., koszt. $2,438,100; sierpień: 418 bud., koszt. $1,680,000; październik: 479 bud., koszt. $1,842,300; listopad: 291 bud., koszt. $1,287,500; grudzień: nie rozpoczynano budowy, dokończenia kosztowały $811,100.

Inżynier miejski obliczył, iż most obrotowy na rzece pomiędzy ulicą 14 a Maxwell kosztowałby $144,600 a mianowicie: most sam 60,000; 300 stóp długi wiadukt nad torem kolejowem $37,500; 1,570 stóp długie nasypy do wyjazdu $47,100, a oprócz tego musiałoby miasto zakupić na zachodniej stronie 15,240 stóp kwadratowych roli, lecz wartości jej obecnie oczywiście inżynier oznaczyć nie mógł.

— Około godziny trzeciej zrana w piątek spostrzegł stróż pożar na drugiem piętrze w budynku znanym pod nazwą "Minnesota House." Jestto przytułek dla najuboższej klasy emigrantów, którzy przybywają do Chicago. Dom ten zawiera około 100 izdebek. Zdaje się, że żaden z tamtejszych gości, nie znalazł śmierci; jeden i drugi zaś ocalił się w stroju adamowym, pokrytem koszulą.

Wodociągi w Chicago.

Szybki i ciągły wzrost naszego miasta zwrócił uwagę radnych miasta, starannych o dobro i wygodę mieszkańców, aby wszelkim słusznym i potrzebnym wymogom zadość uczynić, a przez to dobrą sławę pod tym względem jaką Chicago się cieszy na dłuższe lata utrwalić i zabezpieczyć.

A że jednym z pierwszych potrzeb każdego stworzenia żyjącego, niezbędnym do utrzymania jego życia jest dostatek dobrej wody, przeto radni miasta pomyśleli zawczasu o urządzeniach któreby mogły zabezpieczyć miastu dostatek wody nietylko na zwykłe potrzeby i przy normalnym stanie, ale pamiętni na nieszczęście jakie już raz Chicago nawiedziło, — na pożar który w krótkim czasie piękne już naówczas miasto w paru dniach w kupę gruzów i popiołu zamienił — postarali się by miastu nawet w największej potrzebie i przy najszybszym wzroście ludności wody nigdy nie zabrakło.

Z początkiem dopiero co ubiegłego roku upoważniła rada miejska prezydenta miasta do poczynienia wstępnych kroków ku poprawieniu, rozszerzeniu i powiększeniu maszyn przyrządów i przewodnić wody dla miasta. Skutkiem tego prezydent miasta ogłosił wezwanie do inżynierów krajowych o warunki wykonania tych robot.

Gdy rada gminna uchwaliła potrzebne fuudusze na te robotę, już 15 marca z. r. oddano te roboty inżynierowi Rudolfowi Hering z Philadelphii, jako dającemu najlepsze warunki, który z pomocą kilku inżynierów, zbadał teren należycie i przedłożył plan majorowi. Tymczasowo zaś zaopatrzono wodociągi w dwie nowe najnowszej konstrukcyi maszyny: dodano nowe potrzebne rury tak do rozprowadzania jak i odprowadzania wody.

WASHINGTON.

Stan zdrowia prezydenta Cleveland'a, cierpiącego, jak doniesiono, skutkiem reumatyzmu, pogorszył się znów. Lekarze twierdzą, że cierpienie jego może przybrać charakter niebezpieczny, tak samo, jak to się okazało w przypadku generała Logana, który także cierpiał na reumatyzm i — pożegnał się z tym światem. W tych dniach jednakowoż wyjechał na przechadzkę i to podobno dla tego tylko, aby pokazać publiczności iż nie jest tak słabym, jakim go pogłoski nazywają.

— Wdowa po jenerale Logan ma dostać pensyę; na to się zgadzają tak republikanie, jak i demokraci zasiadający w kongresie Stanów Zjednoczonych. Jak wysoką pensya ta będzie, nie wiadomo dotychczas, gdyż kongres się odroczył aż do dnia 4go Stycznia — mowa atoli jest że będzie wynosiła najmniej $2500 a może i $5000. Składki dla wdowy Logan rosną nadzwyczaj szybko, wiele towarzystw daje znaczne sumy, do dziś wynosi już składka $36 000, a oprócz tego z wielu miejsc przyszła wiadomość o zbieraniu składek, bez oznaczenia już zebranej sumy.

John A Logan senator ur. 9 lutego 1826, zmarł 26 grudnia 1886.

Taki skromny napis dano na trumnie, które zachowują zwłoki sławnego generała i senatora Stanów Zjednoczonych. Zwłoki ubrano w czarne cywilne odzienie z odznaką 15 korpusu wielkiej armii Republiki i „Loyal Legion,"

— Minister skarbu ogłosił iż dnia 1 lutego zostaną zapłacone i ściągnięte listy dłużne związkowe Stanów Zjednoczonych w wysokości 10 milionów a mianowicie: Bonds na $50 z nr. 47, 48 i 49; Bonds na $100 od nr. 583 do 609, i od nr. 9,940 do 9,969; Bonds 500 dolarowe od nr. 246—266 i od do nr. 4,230 do 4,234; Bonds na $1,000 od nr. 2,017 do 2,175 i od nr. 23,749 do 23,777; zaś bonds na $10,000 od nr. 5,316 do 6,825, numera rozumieją się jako pierwszego wydania. Procenta za ubiegłe ćwierćrocze zostaną wypłacone razem z kapitałem dnia 1go lutego 1887. Wypłata jednak może nastąpić i wcześniej, lecz w takim razie procenta będą policzone tylko do dnia wypłaty.

AMERYKA.

W Philadelphi toczy się obecnie proces przeciwko związkowi właścicieli kopalń pensylwańskich. Związek ten ustanawia ceny węgla, stoi w ścisłym związku z stowarzyszeniami kolejowemi i zmusza wszystkich właścicieli kopalń nienależących do związku, do sprzedawania węgla po cenie przez nich oznaczonej. Niepoddający się pod to rozporządzenie zostają prześladowani przez Towarzystwa kolejowe, bądź to wyższemi opłatami przewozowemi bądź też odmową, z błachych przyczyn, przyjmowania ich towaru do transportu. Związek ten przyprowadził ceny węgla przez to do większej wysokości aniżeliby wynikły, ze stosunku produkcyi do konsumcyi. A że przez to ogół cierpi i przemysł fabryczny, przeto prokurator państwa wmięszał się w tą sprawę, gdyż istnieje prawo zakazujące związków, chcących wyzyskiwać ogół i szkodę ogólnemu dobrobytowi wyrządzających. Obecnie sąd przesłuchuje świadków w tej sprawie — czy jednak wyrok wypadnie korzystny dla ogółu, śmiemy powątpiewać, gdyż wyższy sąd już na korzyść tego Związku wydał wyroki choć nie oparte dobrze na ustawie a szkodliwe dla ogółu.

Pogrzeb Logana.

Pogrzeb Logana byłego senatora i kandydata wiceprezydentury St. Zj. odbył się w piątek według ceremonii ułożonej przez wydział senatu przy udziale ogromnej masy publiczności w następujący sposób:

W czwartek zostały przeniesione zwłoki z domu na kapitol, w obrzędzie wzięli udział: delegacye honorowe senatu i izby reprezentantów złożonej z 15 członków, na przodzie postępowała część armii głównej. W głównej sali kapitolu zostały zwłoki złożone na wspaniałym katafalku, obok ustawiono straż honorową, z armii głównej legii. Publiczności pozwolono odwiedzać zwłoki od godziny 2 po południu w czwartek do godziny 11 przed południem w piątek. Ogromna masa publiczności ciągle przychodziła oddać cześć zmarłemu przez odwiedzenie zwłok. W południe nastąpiła ceremonia przeniesienia zwłok najpierw do sali senatu a potem od wieziono zwłoki na cmentarz Oak Hill. Przed uroczystością przeniesienia zwłok z sali kapitolu zebrali się ministrowie z prezydentem na czele w głównej sali, w sali prezydenta, członkowie wyższego sądu w swoich salach, ciało dyplomaty czne w sali marmurowej; krewni zmarłego w sali wiceprezydenta, członkowie izby reprezentantów w swojej sali posiedzeń; delegacye „Grand Army of Republic", „Loyal Legion" i „Mexican Wer Veterdus" w sali audyencyonalnej prezydenta, towarzysze całunu w biórze sekretarza senatu, poczem wyruszyli wszyscy z rozpoczęciem ceremonii, liczne mowy na cześć zmarłego zostały wypowiedziane, udział publiczności był nadzwyczaj ny, kierownictwo pochodu pogrzebowego z kapitolu na cmentarz objął generał Sheriden.

Schwycenie złodzieja.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy nasi — o głośnej w swym czasie kradzieży wykonanej na pociągu idącym do San Francisco Ca — kiedy to Adams Express Co. straciła przeszło $100,000 w effektach. — Otóż ostatniemi dniami udało się tajnej policyi Pinkertona wykryć złodzieja w osobie 26 letniego Fredc Wittrock — a który obecnie oczekuje kary zamkniętý w St. Louis Mo.

Okazuje się też, ze zeznań Fr. Wittrock, który pod imionami Jun Cummings kradzieży dokonał — że wyłącznie on sam — tylko tem był zajęty o wspólnicy jego w liczbie trzech tylko na umówionem miejscu go oczekiwali — a jak powszechnie podejrzywano urzędnika kompanicznego Fortheringham — że tenże jest niewinnym i nie miał nic spólnego ze złodziejem. —

Fred Wittrock zeznaje również że do czynu tego doprowadził go jedynie lichy stan majątkowy — i długi zaciągnięte na majątek jego matki — i że sumą jaka w padła w ręce jego podówczas sam się przeraził, bo nie sto ale tylko, około $10.000 ukraść zamierzał — i jest to pierwszy zły czyn jego — jakiego w życiu swym się dopuścił. —

Ze skradzionej sumy którą przechowywał złoczyńca u matki swej, udało się policyi znaczną część wykryć — a zatem odnośna kompania Expresowa odzyska stratę. —

Pożary i nieszczęścia.

Przedwczesna eksplozya wydarzyła się w Frackville, Schuylkill powiecie, Pa., Tomasz Fischer został poparzony tak niebezpiecznie iż wkrótce potem umarł. Niejaki Ryszard został także niebezpiecznie popalony a Harry McCormick został odrzucony tak gwałtownie, iż złamał rękę. Dziesięciu Włochów miało także utracić życie a dziesięciu innych robotników tej samej narodowości otrzymało mniej lub więcej niebezpieczne rany.

— W Nanticoke, Pa., zwalił się rusztunek na którym się znajdowało 5 robotników, z których każdy niebezpiecznie poraniony został.

— W Reading Pa., 30 grudnia w kopalni węgla Laurence, należącej do spółki Brown et Co., Schuylkill Co., zdarzył się nieszczęśliwy wypadek który kosztował życie dwu robotników a kilku pozbawił zdrowia bądź na całe życie bądź na dłuższy czas. Powodem wypadku było zawczesne explodowanie naboju prochu założonego do rozsadzenia węgla w chodniku.

W kopalniach pennsylvanskich jest zwyczaj, że każdemu górnikowi odtrącają z zapłaty należytość za użyty materyał. Ci zaś w źle zrozumianej oszczędności używają często za krótkich sznurów do przeprowadzenia ognia a przez to za mało czasu im pozostaje do ochronienia się w bezpieczne miejsce. Również częste są wypadki przez niedbałe i niedostateczne podstęplowanie dachu chodnika, co również pochodzi ztąd, że górnik jest płacony tylko według miary wydobytego węgla, a za podstęplowanie lub zasypanie próżnej przestrzeni nie dostaje żadnej zapłaty. Górnicy zaś nie raz lekkomyślnie stęplują tylko tyle, aby akuratnie wystarczyło na czas ich roboty a że często w swoich obliczeniach się mylą przeto częstemi są wypadki że spadają odłamy kamienia na ludzi.

Życzyć by wypadało aby kongres w tym kierunku ustanowił prawo na wzór praw europejskich górniczych, które przepisują nie tylko sposób wydobywania skarbów podziemnych ale przepisują także sposób wynagradzania robotników. Na właścicieli kopalń nałożone tam są obowiązki zapobiegania wypadkom nieszczęśliwym dającym się uniknąć.

Kronika Pracy.

Strajk robotników kolei Phila deladelphia Reading został zakończony. Zaraz 4000 wagonów węgla, które przez ten czas stały, zostały wyexpedyowane w kierunku ku Fort Richmond, jak również całej linii ruch mormalny pociągów został przywrocony.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Z korespondencyi otrzymanej ze Steelton, Pa., przekonujemy się, że Rodacy tamtejsi publicznie wynurzają swe ubolewanie i niezadowolenie nad szkandalicznem i niesłusznem prześladowaniem w tutejszych pismach polskich wrogich kapłanom polskim a osobliwie księdza Klonowskiego.

Rozmaitości.

* *W komiczny sposób* zaaresztował tajny policyant paryski, znany z nizkiego wzrostu Sarrai, pewnego zbrodniarza. Sarrai spostrzegł ogromnego chłopa, który chodził od szynku do szynku z mnóstwem złotych zegarków. Podejrzywając w nim zbrodniarza, a obawiając się siły fizycznej olbrzyma, szedł za nim mały policyant krok w krok i wstąpił z nim razem do jakiejś winiarni. Tu schwycił nagle jeden z zegarków domniemanego opryszka i zaczął uciekać. Olbrzym ruszył za nim w pogoń i wpadł tym sposobem na odwach, dokąd Sarrai zamierzał. Tu odwrócił się dowcipny „łapacz", schwycił olbrzyma za pierś i przyaresztował go za pomocą innych policyantów. Olbrzym, zmiarkowawszy co się dzieje, bronił się zajadle, lecz daremnie.

* *Szczur w szczupaku*. Na jakie sposoby biorą się przekupnie żydowscy, świadczy wypadeczek, zaszły świeżo u p. J. w Radomiu. Żyd przyniósł do niej na sprzedaż ryby, między któremi zwracał uwagę piękny szczupak, dla tego też pani J. go kupiła. Przy oprawianiu jednak ryby znaleziono w niej ogromnego szczura, którego widocznie wsunął przez paszczę sprytny żydek, aby szczupak więcej ważył. Donosi o tem „Gazeta Radomska."

* *Kolorowe opłatki*, do zabarwiania których używają się rozmaite szkodliwe substancye, nieraz były powodem wypadków otrucia, zwłaszcza dzieci, w Warszawie poleciły więc władze dopilnować, aby sprzedaż takich opłatków nie była dopuszczoną, jak również, aby obchodzący mieszkania z „kolendą" między opłatki naturalnie białe nie kładli kolorowych.

* Listy pisane do Prezydenta Stanów Zjednoczonych zawierają częstokroć oryginalne propozycye — prośby i t. p. i tak np. chłopiec z Philadelphi prosi go w liście swym o przysłanie mu w podarku parę butów gumowych — a gdyby te stanowiły trudność w przesyłce to o odnośną sumę pieniężną. — Jedna z kobiet w Albany prosi Prezydenta o pożyczenie jej, prawdopodobnie na wieczne oddanie — $300 aby mogła utrzymywać osobną skrzynkę na listy — przy poczcie — bo to stanowi jedno z ważnych jej wymagań codziennych. — Myśliwy z Arkansas prosi o pożyczkę $30.00 na zakupienie sobie dobrego psa myśliwskiego — gdyż jak mówi — czasy zadobre — a zwierzyny wiele to by mógł jeszcze przed wiosną dług zwrócić. — O ile podobne listy znajdują uwzględnienie trudno orzec na pewno.

Pożyteczna wskazówka dla młodej małżonki. — „Przedewszystkiem pamiętaj moja droga Nellie" — były słowa kochającej córkę matki — w chwili kiedy żegnała ją — przed podjęciem podróży poślubnej — abyś w razie jakich zatargów z mężem, tu twym — nie używała ani łyżek — ani kołotywek — ani innych podobnych rzeczy — by go dotkliwie ukarać — gdyż w razie uderzeń w głowę mogą pozostać włosy natychże a potemu skompromitowała byś się przed gośćmi twymi — najpraktyczniejszą rzeczą jest w takim razie chaczyk, od piecа — i więcej broń ta płci pięknej przystoi.

* W Hudson, N. Y., skazano niewiastę pewną za jakieś przestępstwo na karę więzienną. Pomimo tego nie można jej umieścić w celi więziennej, ponieważ drzwi są za wązkie dla niej, dla tego też stółuje ją wciąż ktoś w mieszkaniu dozórcy więzienia. Niewiasta ta ma ważyć od 400 do 500 funtów.

* Schilling, były woźnica, który nie tak dawno temu pojął za żonę córkę milionera Morosini w Nowym Yorku, widząc że żona o niego już nie dba, wstąpił do marynarki amerykańskiej.

* W Easttown, Pa., mieszka niejaki Jabez Beaumont, liczący przeszło 92 lata, który myśli, że nigdy nie umrze. Powiada, że, gdy jeszcze był młodzieńcem, niewiasta pewna dała mu napój mówiąc: „Pij — może być że napój ten cię zabije; gdybyś zaś miał wyzdrowieć, nie umrzesz nigdy". Wypił, był bardzo chorym, lecz wyzdrowiał a teraz będąc w podeszłym wieku, jest przekonanym, że nie umrze nigdy.

* Najnowszy gatunek złodzieja przedstawia człowiek pewien w Bellevne, O., który nie kradnie nic innego, jak tylko ciepłomierze (termometry).

* W Springville, Iowa, zabił 18 letni Ira Bickel swego ojca, ponieważ ten mu zakazał iść na zabawę towarzyską.

* Pastor pewien w Texas przepowiada, że za dziesięć lat będzie koniec świata.

* W Pendleton, Oregon, kosztuje tuzin jaj 35 c.

W Sobotę dnia 1go Stycznia r. b. odbył się popis Kadetów Św. Stanisława Kostki w sali Szkolnej przy parafii Św. Stanisława, gdzie wielka ilość ciekawych na tem się zgromadziła. Oprócz odegrania małej komedyjki było także przedstawienie obrazów, przyczem jeden z kadetów odczytał wreszcie pożegnanie starego 1886 a przywitanie nowego 1887 roku.

Odczyt wyżej wspomnionego wierszu brzmi jak następuje.

1.

I znów wam znika ten roczek wam stary
Który nas pokrzepiał w miłość Bozkiej wiary
Z radością witamy rok nowy następny
Oby i ten przyniósł chwile —los pamiętny.

2.

Żegnamy Cię za tem będąc w mocnej wierze
Wierzymy mocno żeś zawarł przymierze
Polecił nas biednych temu następnemu
Roku Nowemu zupełnie młodemu.

3.

A teraz Cię prosimy w dzień wigilii
Roku nasz mocny wstawieniem Maryi
Byś nas wciąż zagrzewał ku Bozkiej miłości
Bronił w zgorszeniu zasłaniał od złości

4.

Byś bronił Polski od wrogów ciemięzcy
Zesłał nam lepszego Bismarka następcy
Który Szarpie naszą, matkę ukochaną
Polskę od stu łat już udręczaną.

5.

W jarzmo, łańcuchy, okutą w okowy
Panie broń napaści naszej Częstochowy
Którą car moskiewski ku wyższej grabierzy
Nie zważa na świętość zawartych przymierzy

6.

Wyrwać usiłuje i w swe brzydkie dłonie
Pochłonąć i ją myśli ku Swojej obronie
Lecz miejmy nadzieje że póki Bóg w niebie
Nie wyrwie świątyni dla Moskwy i siebie.

7.

A teraz na Ciebie nasz Ojcze Wincenty
Kładziemy ten nasz obowiązek święty
Byś gromił nas grzesznych pocieszał w strapieniu
Zagrzewał do pracy ratował w zgorszeniu

8.

Jesteś nad nami Bozkim kapłanem
Władasz bogaczem i nad biednym stanem
Wszyscy więc mając nauk pocieszania
Upadłszy kolanem żebrajmy błagania.

9.

Także i my teraz pokolenie młode
Prosim Cię księże o nauk przestrogę
Byś i nas karcił wspominając Ojca Matkę drogą
I naszę ojczyznę — splamioną z niewagą.

10.

W końcu więc Tobie nasz roku z siwiały
Oby Ci wszelkie usta społem brzmiały
Dzięki Ci składamy za złe dobre czasy
Któreś nam chętnie przynosił w zapasy

11.

Leż oto w grobie poddając się woli
Bozkiej kiedy Ci się zbliżył czas Twojej niedoli
Nie będziesz już więcej zażywał zmartwienia
Żegnamy Cię wszyscy — słowem dziękczynienie.

†

Nekrologia.

— Tomasz Rudziński, b. oficer wojsk polskich zmarł w tych dniach w Tomaszowie Zamojskim.

— W Brzeżcach umarł w dniu 9 z. m. Jan Teodoryusz — Amor hr. Tarnowski, głowa linii wołyńskiej.

†

W dniu 28 Grudnia 1886 r. powiększyła grono Aniołów Bolcia Łyczywek mająca rok jeden i miesięcy ośm, córka Piotra i Anny Łyczywek — o czem stroskani rodzice donoszą krewnym i znajomym, a za liczny udział przy wyprowadzeniu zwłok tejże składamy serdeczne Bóg zapłać.

Piotr i Anna Łyczywek,
Chicago, Ill.

†

Po długiej chorobie umarł w Nowym Yorku kochany nasz ojciec i mąż

Jan Rybicki

w dniu 23 grudnia — urodził się 8 marca 1844 r.— o czem krewnym i znajomym donoszą c smutku pogrążeni

Walenty, *Kazimierz*, *Tomasz* — dzieci
i *Walentyna Rybicka*, wdowa

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18 24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

x. *W. Dyniewicz*

POSZUKIWANIA.

W dniu 1go Grudnia opuściła mnie żona moja Franciszka z Siedleszków Borowska – zamężna pięć lat – i udała się niewiem dokąd. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu lub Kaspra Olejniczaka, pochodzącego z Chwałobogą w powiecie wrzesińskim, niech raczy mi donieść pod adresem:
MICHAŁ BOROWSKI,
(51–53) 25 Nelford str., Philadelphia Pa.

Poszukuje Klemensa Lelasa, który w przeszłym roku przebywał w Wanamie Pa. Ktoby wiedział o jego pobycie raczy donieść pod adresem Joseph Maxwel,
Herley Ashland Co., Wis., Montreal post.

Poszukuje Józefa Podrazy, który przybył do Ameryki w roku 1886 z Łęk Górnych, powiatu pilzeńskiego z Galicyi, ma być nieżonaty i przebywał w Chicago. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech raczy donieść mi łaskawie pod adresem G. L. Podrasa.
Anderson, Grimes Co., Texas.

Agnieszka Zielińska poszukuje swego męża Józefa Zielińskiego nazywającego się także John Fischer, który zabrawszy z banku $1700 opuścił dom we wrześniu p. r., Jest on pięć stóp [illegible] wzrostu, oczy ciemne włosy pochyło się trzyma, jąka się mocno, mówi po angielsku i jest cieślą. Ktoby wiedział o jego pobycie raczy donieść strapionej żonie i dzieciom pod adresem: Charles Geiza
N. 8 Macnassas str., Denver Colo.

DOM NA PRZEDMIEŚCIU.

spolszczyła *R. L.*

I.

Kiedym odbywał jako wolontaryusz służbę wojskową w Paryżu, zwierzchnikiem moim był porucznik de Monteuil, bardzo piękny mężczyzna, lecz lekomyślności nadzwyczajnej. Rajmund de Monteuil, był dzielnym oficerem, posiadał odwagę, energią, wykształcenie i w pozostającym pod rozkazami jego oddziale wojska utrzymywał wzorowy porządek. W prywatnem zato życiu tak postępował, jak gdyby wszyscy ludzie dla tego tylko stworzeni byli do pracy, aby on owoców ich trudu używał. Żył bardzo lekko i wesoło, przepędzając czas na jedzeniu, piciu, grze, zakładach. Trzymał piękne wierzchowce, konie wyścigowe i posiadał piękną jednokonkę z strzelcem, jednem słowem młodzieniec ten żył jak syn milionera, choć ojcem jego był bardzo średniej zamożności szlachcic normandzki, oszczędzający się i z wielkim mozołem wychowujący liczną rodzinę.

Porucznik był najstarszym w rodzinie, ulubieńcem starego, który przysyłał mu regularnie wcale przyzwoitą pensyjkę i nieraz już płacił za niego poważne sumy. Ostatecznie jednak widząc, że nigdy nie uczyni zadość ogromnym potrzebom syna, pan Monteuil oświadczył mu, że nie da więcej ani grosza; pensyi przysyłać nie będzie a nadto rozkazuje swemu pierworodnemu, wbrew tradycyi rodzinnej porzucić zawód wojskowy i powrócić do wsi ojczystej.

Porucznik był w rozpaczy miał on moc długów honorowych, o zapłaceniu ich zwłasnej pensyi nie mógł nawet myśleć, a powrót na wieś do ojca, rozpoczęcie cichego życia rólnika, równało się w jego przekonaniu samobójstwu. Rajmundowi pozostał jeden tylko punkt wyjścia z tego opłakanego położenia, mianowicie zaślubienie posażnej panny. Posiadał on wszelkie warunki potrzebne do pozyskania sympatyi płci pięknej. Był bardzo przystojny, miły, pochodził z dobrej rodziny, był nadzwyczaj zręcznym organizatorem wszelkich wycieczek, zabaw, pikników, nieutrudzonym tancerzem, dowcipnym i inteligentnym towarzyszem; dla czegożby więc nie miał zdobyć serca jakiej bogatej dziedziczki?

Postanowiwszy ożenić się, piękny Rajmund wyczerpał cały swój kredyt, zaczął wieść życie wystawniejsze jeszcze niż przed tem i zawiązał stósunki z znakomitemi i bogatemi domami, gdzie były córki na wydaniu.

Panny łatwo lgnęły do powabnego młodzieńca i niejedna dziedziczka rada byłaby uszczęśliwić go swą rączką i posagiem; ale cóż z tego, panny miały ojców, a ojcom nie imponowały bynajmniej niezliczone zalety świetnego oficera. Ojcowie, zamiast zachwycać się jego nieporównaną gracyą w tańcu, dowcipem w rozmowie i prawdziwie mezką pięknością, narzekali, na niepoprawną jego lekkomyślność, rozrzutność itp. — dość, że ostatecznie Rajmund, widząc, że zaloty do bogatych i arystokratycznych panien nie doprowadzą do niczego, zdecydował się ofiarować swe stare imię i herby pewnej niearystokratycznej, lecz bardzo bogatej bankierównie.

Bankier Samter, Alzatczyk rodem, z wyznania był żydem, człowiekiem uczciwym i poważanym. Córka jego, panna Amelia, nie była ani młodą, ani ładną. Porucznik łatwo pozyskał jej względy, panna chętnie przystała na zmianę wiary i nazwiska, a wierzyciele Rajmunda na wieść o jego zaręczynach z córką finansowego mocarza zmiękli jak wosk, obiecali czekać cierpliwie i dawać dalej, ile tylko przyszły zięć pana Samtera zażądać raczy.

O miłości pomiędzy Amelią a Rajmundem nie mogło być mowy, przynajmniej ze strony narzeczonego; był on jednakże względem swej wybranej uprzejmy, przyjacielski, pełen szacunku i uprzedzającej grzeczności. Panna, wcale nie ładna, lecz rozsądna i dobra, wielbiła go w cichości, chociaż tego nie okazywała. Tak stały rzeczy, gdy do domu bankiera przybyła w odwiedziny młoda kuzynka z Marsylii.

Rebeka, takiem biblijnem imieniem nazwano tę młodą dziewczynę, była skończoną pięknością wybitnego wschodniego typu, o cerze śniadej, prawie maurytańskiej, ustach pełnych, kwitnących, wyrazistych, oczu wielkich aksamitnej czarności; jej wysokie dziewicze czyste czoło okalały czarne z szafirowem odcieniem sploty. Wzrost jej był słuszny, formy klasycznej piękności.

Niezwykłe to zjawisko z początku uderzyło i olśniło wrażliwego na piękno porucznika, następnie zaś formalnie go odurzyło. Ogarnęła go szalona namiętność. Ta kobieta zajęła wszystkie myśli jego, wypełniła serce, rozpłomieniła duszę. Kochał po raz pierwszy z całym ogniem dwudziestopięcioletniego młodzieńca, który dotychczas uważał kobiety za ładne cacka, zdolne na chwilę zaledwie zająć i zabawić.

Miłość dla Rebeki zrodziła w sercu jego zaciętą walkę, z jednej bowiem strony uczciwość nakazywała mu wyrzec się tego uczucia, z drugiej znowu zmysły i wyobraźnia ciągnęły go ku czarodziejce z nieprzepartą siłą.

Związany słowem z tą nie ładną dziewczyną o włosach słomianego koloru i wypukłych jasnoniebieskich oczach, wrazie zerwania znią utraciłby honor, bo tylko kolosalny majątek przyszłej jego żony mógł pokryć liczne jego długi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nie czyń drugiemu co tobie niemiło.

Trzeba Niemcom teraz to przysłowie przypomnieć. Rosya bowiem w swoich prowincyach nadbałtyckich, zamieszkałych w znacznej części przez Niemców, zaprowadza język urzędowy rosyjski również i w szkołach z zupełnem wykluczeniem języka niemieckiego. Otóż teraz wszystkie gazety niemieckie podnoszą krzyki wniebogłosy, że gwałt im zadają barbarzyńcy. Dotychczas Niemcy tamtejsi używali wyjątkowych praw wolności i trapili tamtejszą ludność słowiańską zmuszając ją do używania języka wielkiego Bismarcka. Teraz poznają jak to przyjemnie, gdy język ojczysty jest zakazany, a gdy poznają całą doniosłość takich prześladowań, niech opiszą je swoim braciom w Prusach.

— Nie chodź za mąż, jeżeliś przystępowala z innym do oltarza, jeżeliś za stara nie bałamuć młodych ludzi — jeżeli mężowi nie umiesz dobrego sporządzić obiadu lub wieczerzy, gdy przyjdzie spracowany do domu; jeżeli nie umiesz wychować swoich dzieci tak ażeby się podobały Bogu i ludziom; jeżeli nie możesz się wyrzec twoich przeszłych kochanków, a może takich z czerwonemi nosami, co może też już przestąpili prawo małżeństwa — po tak odbytym egzaminie, jeżeli go złożysz, jak się należy, przystąpuj do oltarza.

— *Ciekawa spuścizna.* Pan B. G. posiadając w spuściźnie po swym zmarłym stryju dużą, starodawną, skórę obciągniętą walizę, sprzedał ją domokrążcy we Lwowie za 50 ct. Znalazłszy później między papierami swego stryja notatkę, według której ukrył tenże w owej walizie pod podwójnem denkiem 450 rubli w srebrze, p. B. G. odszukał wprawdzie handlarza, któremu ją sprzedał, lecz mimo przyrzeczonej mu nagrody za zwrot walizy nie dostał takowej od niego, co go spowodowało donieść o tem policyi, która dołożywszy wszelkich starań, odszukała ją już w piątych rękach, lecz odartą ze skóry i rozbitą. Skonstatowano tylko ślady, iż spód tejże miał rzeczywiście podwójne dno; czy jednak takowe nie zostało wyjęte już może przed zbyciem tej walizy, nie dało się sprawdzić.

Ostatnie Wiadomości.

Washington, 2 stycznia. Prezydent Cleveland znajduje się dzisiaj przy zupełnie dobrym zdrowiu mimo wczorajszych trudów podczas przyjęć noworocznych. Pułkownik Samont oświadczył, że publiczność jest prawdziwie informowaną o stanie zdrowia Clevelanda i wszelkie pogłoski puszczane, jakoby życiu prezydenta groziło niebezpieczeństwo są niegodnym, bezpodstawnym wymysłem.

Peszt, 1 stycznia. Prezydent ministrów węgierskich przy sposobności życzeń noworocznych, dał zapewnienie iż dotychczas nic nie zaszło takiego, co mogłoby pokój w Europie naruszyć.

Berlin, 3 stycznia. Niemieccy i belgijscy fabrykanci szyn kolejowych zawarli ugodę że jedni nie będą sprzedawać szyn do krajów drugich, chcą jeszcze wciągnąć w ten związek także fabrykantów angielskich.

Londyn, 2 stycznia. Pozawczoraj przy zderzeniu się dwóch okrętów jeden został przedziurawiony i zatopiony, przyczem 17 ludzi z załogi utonęło a tylko 7 zostało uratowanych. Zatopiony okręt nazywał się „Duck of Counaught".

Lizbona, 3 stycznia. Dziś została otwartą rada państwa, król w mowie wstępnej wyraża wdzięczność dworom europejskim za łaskawe podejmywanie go podczas podróży po Europie, dalej zapowiada król reformy taryfy cłowej, dla uregulowania finansów państwa.

Lizbona, 3 stycznia. Król portugalski podpisał traktat z niemcami, regulujący granice posiadłości obu tych państw w Afryce.

Londyn, 2 stycznia. Utworzenie ministerstwa jeszcze nie przyszło do skutku lecz jest nadzieja utworzenia gabinetu z torysów i liberalnych. Deputacya bułgarska została mile wysłuchaną lecz minister spraw zagranicznych zastrzegł sobie danie odpowiedzi na później.

Londyn, 3 stycznia. Goeschen aczkolwiek zniechęcią za namową lorda Hartingtona wstępuje do gabinetu Salisbury'ego, z zastrzeżeniem swoich zasad liberalnych, chce jednak wpierw porozumieć się z wszystkiemi ministrami, czy potrafi zgodność zdania z niemi zachować.

Tiffin 5 Stycznia Wczoraj rano o 4 godzinie zderzył się pociąg idący z New Yorku do Chicago, z chyżością 60 mil na godzinę, z ciężarowem skutkiem czego powstał pożar i około 20 ludzi śmierć znalazło, wielu zostało ciężko uszkodzonych.

Nie dobry podarunek świąteczny. Jeden z przedsiebiorców nowych wodociągów w New Yorku, chciał przy sposobności świąt Bożego narodzenia uczcić urodziny swej malutkiej córeczki, i zrobić uciechę swoim robotnikom. Zamiast jednak radości, nabawił ich kłopotu przez zły pomysł. Zamiast podarować każdemu coś pożytecznego albo pięknego na pamiątkę tego dnia, on rozdał pomiędzy szynkarzy na tej ulicy $700, potemu zaś powiedział robotnikom, że przez te dwa dni świąt każdy może pić według upodobania darmo. Naturalnym skutkiem tego było, że hultaje popili się bardzo prędko i poczęli bić się nie tylko pomiędzy sobą ale i przez ulice niedozwolili nikomu przejść spokojnie. Dalszym następstwem zaś tych awantur było wmieszanie się w tę sprawę policyi przy czem przyszło do bijatyki z policyą, podczas której robotnicy nałapali masę guzów od pałek a teraz muszą nietylko chodzić z zawiązanemi głowami ale odpowiadać za nadużycia przed sądem. Hojny ten dobrodziej powinien teraz i kary za nich zapłacić.

— D. Echo, berliński humorystyczny tygodnik wyznaczył nagrodę za najlepsze rozwiązanie następującego pytania:

Pewien urodny młodzian stracił cały majątek, lecz pozostał mu wielki kredyt, a to na tej podstawie, że bogata jego narzeczona przyrzekła zapłacić za niego wszystkie długi. Pewnego dnia wydarzyło się, że przechodząc koło głębokiej wody wpadli oboje narzeczeni do niej. Szczęśliwym trafem jednak zobaczył to główny wierzyciel młodzieńca, i nie wiele myśląc wskoczył za niemi do wody, aby uratować przynajmniej jedno z nich — pytanie jest kogo wpierw ratował ją czy jego? oczywista należy wyjaśnić także dla czego.

— Zapis dla brzydkich panien. W tych dniach zmarł w Santander bogaty handlarz win z Malagi i pozostawił fundusz, którego roczne procenta w sumie 6000 duros przeznaczył na wyposażenie czterech panien, idących za mąż. Kandydatki do posagów muszą jednak, według zastrzeżenia, uczynionego testamentem, mieć więcej, niż lat 30, i być... brzydkiemi. Prawdziwy dobroczyńca!

— Jak wiadomo zbierają się po całych Stanach Zjednoczonych składki dla wdowy po jenerale Logan. Krewni jego nie są zadowoleni z tego, gdyż Logan nie był tak ubogim, jak to piszą. Wprawdzie została zaciągnięta hipoteka (mortgage) na dom jego w Washingtonie, lecz w południowej części stanu Illinois posiadał (a teraz posiada wdowa po nim) kilka set akrów roli wartych najmniej $35.000. Na roli tej nie ciąży najmniejszy dług. Stósunkowo atoli był Logan ubogim, gdyż inni, którzy nie dzierzyli takich urzędów jak on i mniej czasu pozostawali w służbie publicznej, dorobili się milionów— na jakiej drodze, nie naszą jest rzeczą roztrzygać.

Niniejszem zapraszamy!
przyjaciół rodaków
w St Louis na ogólne zebranie, dla narady nad sprawami ważnemi, dla każdego Polska dążącego do wzajemnej działalności i jedności. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 10go Stycznia r. b. o godz. 8 wieczorem w Lignston halli narożnik Franklin ave i jedenastej ul, w St. Louis Mo. o liczny udział uprasza
Komitet.

Ogłoszenie.

Felix Nowaczewski urodzony dnia 16 Maja 1864 w *Powidzu,* w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, syn zmarłego obywatela Jana Nowaczewskiego z Powidza i Maryanny z Szeszyckich, wyprowadził się około roku 1873 z matką swoją, później zamężną Chudzińską do Ameryki.

Wszystkich tych, którzyby o pobycie Feliksa Nowaczewskiego cośkolwiek wiedzieli, wzywa się niniejszem, aby się co prędzej, do niżej podpisanego, u którego się scheda ojcowska Feliksa Nowaczewskiego, w sumie około 2000 marek znajduje, zgłosili.

Gniezno, dnia 16 Grudnia 1886.
Karpiński adwokat.

Listy polskie na poczcie.

271	Banaszewski J.	426	Swatkowski T.
278	Barkowski E.	427	Łapiński H.
279	Borena S.	430	LembzeJ.
287	Bobusch L.	433	Łukasz F.
298	Borowiński W.	438	Matuszek Anna
299	Brenke M.	439	Manczak I.
301	Buos S.	452	Mierzbik F.
303	Buk J.	408	Meter Jan
304	Budusz G. F.	457	Muller Jan
309	Chabewski J.	458	" Ludwig
310	Chakowicz	459	" Teodor
311	Chiau C.	460	" Tomasz
312	Cieślik T.	461	Muzikar A.
317	Czerwiński A.	462	Myśliwiec J.
318	" J.	463	Nawratzj
324	Diecz K.	464	Nawrocki J.
325	Diwski J.	469	Nowicka Paulina
327	DObek J.	470	Nowak A.
328	Domiński K.	471	" Albert
329	Dostalowa A.	472	" Andrzej
331	Dusza M.	473	Nuichoser M
337	Fasze F.	474	Okrasa O.
347	Frankowski J.	475	Oparowski Adam
270	Henkel J.	476	Opicz Emil
371	Hoffman A. W.	484	Pirter Wacław
379	Jawisz A.	485	Poczekaj M.
384	Jalińska H.	486	Pokryfke M. J.
386	Janik J.	503	Renikowski A.
385	Jordan J.	514	Salat W.
390	Job A.	515	Sandman W.
392	Kamień G.	531	Segal M.
394	Kangerska J.	533	Soliński M.
398	Kastecki E.	536	Schroider K.
403	Klein F.	563	Warzecha J.
407	Klimunda C.	570	Wiśniewska F.
412	Knorr A.	578	Wisz Marya
414	Kocha O. A.	586	Woźna Anna
416	Kotlan F.		

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróbiewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauforski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland,* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August L. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Stnbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u,* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.,* Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczyk.
— *W Posnaniu,* W. Dronszutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton,* Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
— *Shenandoah,* D. Szymański.
—*Silver Lake,* Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubiciak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo.J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre,* Józef Czernik.
— *Wilno,* M A. Mazany.
— *Winona* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago 5go Stycznia **1887.**

Mąka zimowa	3.50—2.90
"Minnesota wiosenna	8.00—3.50
" " patent.	4.25—4.50
" żytnia	2.60—3.25
Pszenica No 2 buszel	78—79
" No 3 "	71
Kukurudza "	34—37
Owies	26—43
Żyto	53—60
Jęczmień	44—58
Wieprzowina	12.00—12.75
Smalec, 100 funtów	6.50—6.55½
Szynki, funt	8½
Masło zwykłe	.13—14
dobre	21—28
śmietankowe	26—28
Ser	8—12
Jaja, tuzin	12—20
Siano, tuna tymotka No. 1.	10.50
" " " No 2.	7.50—8.50
mięszane	6.50
preryowe	8.75—9.75
Kartofle, buszel	45—48
Indyki funt "	7—9
Kury "	5—7
Kaczki "	7—8
Gęsi	7—9
Żywe świnie	2.25—4.85
Owce	2.68—5.50
Krowy	15.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	3.50—4.00
Jabłka, beczka	3.00—3.75
Chmiel	20—31
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	13—16½
Cukier, pat-losf, funt	6¾
„standard granulated	6½
" standard A	5¾
„ żółty	4½—5½
Sól, beczka	95—2.30
Herbata	20—75
Ryż, Carolina, funt	4—6
„Louisiana	3½—5
Wełna	14—39
Łój	2—4
Cybula, beczka	2.00—2.50
Miód, funt	6—11½
Syrup	20—25
Molasses	25—55
Kapusta, 100 główek	4.00—6.00